

Redakcja i Administracja:  
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:  
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,  
z ogranicz. 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl.  
70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h,  
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.  
Konto czekowe Nr. 34.095.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partji socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inzeratowy:  
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

## Ogłoszenia (Inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednosławkowego  
drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz  
20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłano  
od miejsca wiersza drukiem petitem po 40  
hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal.  
za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.)  
przyjmuję się za cenę 2 kor. za 100 egzempl.  
dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl.  
dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty po-  
cztovej. — Redakcja rękopisów nie zwraca  
i bezimiennych listów nie uwzględnia.

## Towarzysze! Towarzyszk!

W niedzielę 15 stycznia 1911 o godz. 10 rano  
odbędzie się

w sali teatru ludowego przy ul. Rajskiej  
**ZGROMADZENIE LUDOWE**

z porządkiem dziennym:

1) Znęcanie się nad więźniami politycznymi  
w Rosji.

Referent tow. dr E. Bobrowski.

2) Sytuacja polityczna w kraju i państwie.

Referent tow. poseł Daszyński.

Towarzysze! Przyłączmy głos do prote-  
stu przeciw okrucieństwu, dokonywanym  
przez cara na naszych towarzyszach!

Musimy również zająć stanowisko wobec  
nowego ministerstwa i wobec Koła pol-  
skiego, które z tą teką ministeryalną wyre-  
zowało kanałów.

Przybadźcie więc jaknajliczniej na to  
zgromadzenie!

Komitet krakowski P. P. S. D.

## Przed zimową sesją.

Za dwa dni zbiera się parlament na zi-  
mową sesję. Na ławach ministrów zasta-  
nie nowy, noworoczny, karnawałowy ga-  
binet, a raczej nie całkiem nowy, a tyl-  
ko dla domowego, niedługiego użytku prze-  
nicowany i wyłatany. Stara nędza, obszy-  
ta nową nędzą, oto skład rządu bar. Bie-  
nertha.

Ugody z Czechami niema, kanałów  
budować i ten rząd nie chce, a na naj-  
bliższym horyzoncie ogromne pożycz-  
ki na cele wojskowe i celem ich po-  
krycia: ogromne podatki.

Wszystko tak jak przedtem było, tylko  
że p. Głabiński wysadził p. Biliń-  
skiego z siodła, a panem Zaleskim  
(synem nieudolnego niegdyś namiestnika  
Galicyi) załatwiono dziurę po p. Dulębie!...

Po co p. Głabiński został ministrem  
kolei (!), on, który się na kolejnictwie tyle  
rozumie, co na chińskim balecie, tego ze  
stanowiska polityki polskiej nie łatwo mo-  
żna wyjaśnić. Doczekaj się też odrazu pro-  
jektu ze strony Niemców, żeby mu dodać  
jakiegoś półministra fachowca, któryby  
kierował jego ręką przy podpisywaniu  
aktów i obwoził go dla uniknięcia kom-  
promitacji...

Bo przyjęcie przez prezesa Koła teki

ministeryalnej oznacza chyba, że Koło bę-  
dzie popierało ten rząd, a ponieważ szef  
rządu dotąd jeszcze nie dał żadnej dekla-  
racji innej w sprawie kanałów, jak tylko  
tę, że kanałów budować nie może,  
więc Koło będzie popierało rząd, który  
kanałową ustawę rzucił do kosza.

Bo i Koło samo nie chciało i nie  
chce szczytów kanałów; to trzeba  
przypominać ciągle tym naiwnym, co je-  
szcze gotowi są uwierzyć. Jednostki  
w Kole pragną szczytów budowy dróg wo-  
dnych, ale Koło jako całość albo wprost  
świadczą się przeciw budowie, albo  
kręciło się tak, że zachęciło każdy  
rząd do zaoszczędzenia kilkuset milionów  
kosztem Galicyi.

Na wiosnę 1905, kiedy już rok minął od  
ustawienia terminu rozpoczęcia budowy,  
postawił tow. poseł Daszyński nagły  
wniosek w parlamencie, aby zaczęto budo-  
wę. Wówczas całe Koło polskie po wzno-  
słej przemowie hr. Dzieduszyckiego gło-  
sowało przeciw wnioskowi i wnio-  
sek upadł. A stanowisko to Koła było aż  
do dnia dzisiejszego wskazówką dla ka-  
żdego rządu i to wskazówką nie my-  
lącą!

Bo rząd wie i dzisiaj, że mnóstwo po-  
tężnych czynników w kraju kanałów nie  
chce. Najlepszym zaś tego dowodem, że  
sam prezes Koła nie uważał gwarancji,  
że kanały będą budowane za coś tak  
ważnego, aby jej zażądać przy wstąpieniu  
na służbę rządową.

Gwarancji wiążącej, publicznej, uspokaj-  
jącej kraj, albo przynajmniej zachodnią  
i środkową część jego, takiej gwarancji  
nie ma, ale prezes Koła ubrał się we fra-  
k ministeryalny i służbę zaczął.

Jak myślą o tej sprawie ludzie najmniej  
opozycyjni w kraju, w rodzaju krakow-  
skich demokratów, niechaj zaświadczą sło-  
wa, wyrzeczona wczoraj publicznie przez  
p. Bandrowskiego, który z prostotą  
go cechującą mówi:

„Nie znamy układu, wiążącego posłów  
naszych z rządem, w każdym jednak razie  
zanosi się na to, że gwarancje rządu co do  
kanałów może nie będą wystarczają-  
jące. Będziemy mieli tylko deklarację,  
w następstwie może rząd ten ustąpi i dla-  
tego lepiej było, gdybyśmy udział w tym  
rządzie nie brali. Takie stanowisko zajęli  
Czesi i to jest ich siłą (Bardzo słusznie!), z  
którą się rząd liczy, i tak samo liczyłby się  
z nami, gdyby nasz reprezentant nie zasia-  
dał w gabinecie. Jeżeli nie znajdziemy w so-  
bie siły odpowiedniej, zdarzyć się może, że  
upadać będzie gabinet jeden po  
drugim, a kanałów nie otrzyma-  
my“.

wieściowym dziennikarzem tej rewolucji, że  
może nikt inny nie potrafi tak dobrze uka-  
zać jej od wewnątrz, dać obraz jej duszy, ja-  
kiego dać nie zdola nawet najgruntowniejsza  
monografia historyczna. Istotnie „Dzieje je-  
dnego pocisku“ są nietylko powieścią histo-  
ryczną, lecz wprost niezmiernie cennym do-  
kumentem czasu. Ze wszystkich dotychcza-  
sowych polskich powieści porewolucyjnych  
ta jedynie nie ma w sobie nic z fabrykatu  
i w całości jest wiernym zwierciadłem wy-  
padków doby rewolucji. Kreślił je tu czo-  
wiek, który nie zmyślał, lecz sam widział,  
odczuł, przeżył wszystko, co w tej księdze  
z prawdziwym odtworzył artystem.

„Była to puszka z łanego żelaza z pokrywą  
wkręconą w śrubę. Wyglądała na pół funta  
kakao lub kilo zagranicznych konfitur. Wa-  
żyła około dziesięciu funtów i mieściła się  
z łatwością w kieszeni, którą obciążała nie-  
miłosiernie. Zawartość jej była niezmiernie  
skomplikowana, wygląd jej nadzwyczaj zwy-  
czajny, a przeznaczenie wiadome.

...Na podróże i przygody, oraz dla ochrony  
od wpływów wilgoci i zimna wstawiona była  
w elegancki futerał z żółtej skóry, w jakim  
mieściły się słoiki z pachnidłami czy tam  
kosmetykami w neseserach podróżnych, uży-  
wanych przez damy światowe“.

Oto — bohaterka powieści Struga.  
Na sznur przedziwnych dziejów tej bomby  
naniżał autor szereg obrazów ludzi, przez  
których ręce przechodziła, lub którzy się

Ale za to po kolei będziemy mieli w  
tych upadających gabinetach ministrów,  
aż ostatni hetka-pętka z Koła (nb. umie-  
jący mówić po niemiecku!) dostanie eme-  
ryturę ministeryalną...

Stara to gra, tak stara, jak Koło pol-  
skie w parlamencie austriackim, a nazy-  
wa się „polityką narodową“, zapewne dla-  
tego, że z żywotnymi interesami narodu  
się nie liczy.

## Era Głabińskiego na kolejach państwowych.

114 milionów koron deficytu wykazują ko-  
leje państwowe za r. 1909. Za r. 1910 de-  
ficyt będzie wprawdzie mniejszy, ale tylko  
przez podwyższenie taryf o okrągłe 50 mi-  
lionów i przez oszczędności w inwestycjach.  
Zawsze jednak pozostanie blisko 50-miliona-  
wy deficyt, który wobec fatalnej sytuacji  
finansowej państwa jest jedną z przyczyn  
namiętnego napierania rządu o nowe podatki.

Koleje państwowe w Austrii są tą stu-  
dnią, w którą wkłada się corocznie dziesiątki  
milionów z pieniędzy podatkowych, a które  
w zamian nie oddają handlowi i przemy-  
słowi tych usług, jakich po tak olbrzymim  
przedsiębiorstwie spodziewać się należałoby.  
Podczas gdy np. w sąsiednich Prusiech ko-  
leje obok odpowiedniego oprocentowania  
włożonych w nie kapitałów zasilają corocz-  
nie kasę państwową sumą 500 milionów  
marek i więcej, to u nas jest stały deficyt.  
Jakie są tego zjawiska przyczyny? Jest ich  
mnóstwo, począwszy od złego założenia przy  
budowie, a skończywszy na biurokratycznym,  
sprzecznym z zasadami handlowymi zarzą-  
dzie. Sfery miarodajne widzą z roku na rok  
rosnącą klęskę i przemysłiwują nad środkami  
zaradczymi. Parlament wybrał specjalną „ko-  
misyję oszczędnościową“, a osobno minister-  
stwo kolei poleciło dyrekcjom przedłożenie  
wniosków. I wnioski te przedłożono, a są  
one tak niesłychane, że zawczasu trzeba je  
podać do wiadomości publicznej dla przygo-  
towania akcyi obronnej.

Przedewszystkiem każdego znającego sto-  
sunki u nas rozśmieszy musi nawoływanie  
dyrekcji do robienia oszczędności. Tam gdzie  
pensjonowanych urzędników-złotokolniczo-  
wów robi się dyurnistami z płacą po 5 i  
więcej koron dziennie, gdzie ludzie dawno  
po wysłużeniu swych lat siedzą niezdolni do  
pracy i zabierają innym miejsca, gdzie pro-  
tekcya jest najlepszym poleceniem na lepsze  
zosady, mówi się o oszczędnościach! Rozu-  
mie się, że oszczędności te chcą dyrekcje  
robić na niższym personelu, a środ-  
kiem do tego ma być ograniczenie stabiliza-  
cyi. Jakto, więc ma się jeszcze pogorszyć

obecne stosunki? Dziś ludzie służą już na  
kolei po 10, 15 i 20 lat i mimo niegananej  
służby i egzaminów nie mogą doczekać się  
stabilizacyi, ale żyją przynajmniej n a d z i e j a .  
Teraz i nadzieja ma im być odebrana — na-  
turalnie na rzecz „lubianych“ osobników, na  
rzecz certyfikatowców. Jedyna gałąź  
służby państwowej, w której wysłużeni pod-  
oficerowie nie mieli pierwszeństwa przed  
kandydatami cywilnymi, ma być zmilitary-  
zowana — na większą chwałę instytucji za-  
paków.

Dyrekcje w swych propozycjach oszczę-  
dnościowych nie są wcale skromne; żądają  
oddania im władzy mianowania, stabilizowa-  
nia i wydalania urzędników niższych stopni  
i robotników, aby wprowadzić system znany  
w Galicyi pod nazwą „awansu z krzyży-  
kiem“. Wprawdzie kolejarze po obstrukcyi  
w r. 1905 wywalczyli sobie awans automa-  
tyczny, ale co dyrekcje galicyjskie robiłyby  
sobie z tego? Hodowanoby różne „Samopo-  
moce“, tworzonoby kadry wyborcze, napeł-  
nianoby stacje lizuniami z pod ciemnej  
gwiazdy, a ludzi uczciwie pracujących, o  
ile chcieliby zachować wolność przekonania,  
poprostu wyrzucanoby albo przynajmniej od-  
mawianoby stabilizacyi.

Dyrekcje mają jednak i inne pomysły, jak  
ograniczenie wolnego opalu i światła w po-  
mieszkaniach służbowych, ponowne wprowa-  
dzenie 24-godzinnej służby w służbie ruchu  
i w służbie telegraficznej, rewizya przepisów  
o odpoczynku dla personelu ruchowego.

Propozycje te są prostym z a m a c h e m  
na wywalczone przez kolejarzy prawa i je-  
steśmy pewni, że zakusy w tym kierunku  
skończą się klęską zarządu kolejowego. Dziś,  
kiedy 8 godzinny czas pracy stał się w całym  
szeregu przedsiębiorstw prywatnych i w nie-  
których państwowych (np. kopalnie soli) rze-  
czywistością, proponują dyrekcje powrót do  
24-godzinnej pracy. Czyż 16 godzinna, a w  
niektórych kategoriach (budnicy!) 18 godzin-  
na im nie wystarcza? Dlatego nie spróbują  
przedłużyć czasu pracy w dyrekcjach, a za-  
bierają się tylko do ruchu? Czy praca biu-  
rowa, z reguły 6 godzin dziennie, jest wię-  
cej natężająca, niż 12- i 16-godzinna praca  
urzędnika ruchu, konduktora czy szybera?

Ale nietylko na personelu kolejowym za-  
mierza się robić oszczędności; dyrekcje wy-  
ciągają też ręce po prawa publiczności, które  
od lat weszły w zwyczaj. Chcą mianowicie  
znieść lub ograniczyć niższe wy-  
dawane z tytułu ubóstwa oraz zni-  
żki dla uczniów. I to ma się czło-  
ponować w kilka tygodni po zaprowadzeniu  
niżek dla rodzin oficerów! O zniesieniu za-  
żek i daroch dla panów jeżdżących I i II  
klasą nie słychać; natomiast wszystko ma  
się skrupić na najbiedniejszych, którzy bez  
niżki nie mogliby odbyć najkonieczniejszej

EMIL HAECKER.

## Powieści porewolucyjne.

III.

Powieści historyczne ujmują zazwyczaj zda-  
rzenia dziejowe w ramy indywidualnych lo-  
sów jednej czy kilku jednostek. Jest to tra-  
dycyjny szemat powieści historycznych. Splot  
mniej lub więcej romantycznych przygód bo-  
haterów, historycznych lub zmyślonych, sta-  
nowi anegdotę powieści, a zarazem zapewnia  
jej jedność akcyi. Poprzez przygody tych bo-  
haterów ukazuje autor tło dziejowe.

Zupełnie nowy, odmiany od tego szablonu  
typ powieści historycznej stworzył Andrzej  
Strug w swoich „Dziejach jednego  
pocisku“. Okres historyczny jest tu ujęty  
w ramy losów nie ludzi, lecz „jednego po-  
cisku“. Ten pocisk jest niejako bohaterem  
tej książki; jego to dzieje zapewniają jej  
jedność akcyi, stanowią jej fa-  
błę. Poprzez pasmo przygód tego jednego  
pocisku ukazał Strug całokształt rewolucji  
polskiej w zaborze rosyjskim 1905—6 roku,  
wszystkie jej znamiennejsze przejawy, jej  
tło społeczne, psychologię jej działaczy, na-  
strój poszczególnych grup społecznych w o-  
wym okresie i jego nastroj ogólny.

Fizjognomię literacką Struga już znamy.  
Z trzech tomów jego sylwetek „Ludzi pod  
ziemią“ wiemy, że może nikt inny nie  
jest tak bardzo, jak on, powołany być po-

z nią kolejno stykali bezpośrednio lub pośre-  
dnio, od chwili jej poczęcia, aż do jej skonu...  
Ona to stanowi łącznik między tymi obraz-  
kami, które chociaż z najróżnorodniejszych  
zdjęć środowisk, chociaż każdy osobnym  
jest epizodem, jednak związane są z sobą  
wspólną tragedją dziejową i razem dają  
przekrój rewolucji, nawskróś prawdziwie od-  
tworzonej.

Począwszy od owego agitatora, który je-  
ździ po zagranicy, poszukując chemika che-  
tnego do fabrykacyi bomb, i od owego che-  
mika, który, zakuty fachowcem, nie mający  
najmniejszego pojęcia o polityce i sprawach  
społecznych, jednak podjął się tego zadania  
i ową bombę sfabrykował, a socjalizm i re-  
wolucję zrozumiał dopiero... w celi X pawi-  
lonu, — poznajemy kolejno coraz to innych  
ludzi, którzy się z tym pociskiem rozmaicie  
stykali, wędrujemy razem z nim po drogach  
i bezdrożach rewolucji, na których autor  
wszędzie cząstkę swej duszy zostawił.

A więc towarzyska Kama wyniesła pocisk  
z tajnego laboratorium i zostawiła go na  
tymczasowe przechowanie u „sympatka“,  
lekarza-psychiatry. Po mistrzowsku jest skre-  
ślona psychologia tego doktora, który nie  
jest tohórzem, a jednak do obłędu niemal  
dochodzi wskutek świadomości, że u niego  
w biurku jest bomba. Po dziesięciu dniach  
męczarni — zabrała nareszcie pocisk towa-  
rzązka Kama. Ma być dokonany zamach.

Następuje wspaniały, jedyny w naszej lite-  
raturze, opis nastrojowy zamku królewskiego  
w Warszawie, owego labiryntu sal i komnat,

owego korytarza, w którym niegdyś Kordyana  
„porwała za włosy groza i powaliła na zie-  
mię na progu carskiej sypialni“. W tym zamku  
żyje teraz generał, satrapa „przywiślańskiego  
kraju“, więzień tego zamku, więzień swego  
strachu... Od miesięcy już nie wychyla się  
z zamku, trapiiony strasznymi wizjami. Wszę-  
dzie czyha na niego śmierć. Dochodzi on aż  
do maniactwa. Przegląda album z fotografia-  
mi rewolucjonistów, którzy z wyroków przez  
niego potwierdzonych zginęli na szubienicy;  
wpatruje się godzinami w ich oczy i czyta  
w nich swój własny wyrok śmierci... Tego  
dnia miał wyjechać wreszcie na miasto, aby  
być na pewnym bazarze dobroczynnym, zor-  
ganizowanym przez polskie sfery arystokra-  
tyczne. Konieczność chciała wyjechać, miał to  
nieprzeparte zachcenie więźnia, który dałby  
pół życia za moment spędzony na wolności,  
między ludźmi. Wszelkie środki bezpieczeń-  
stwa przygotowane, policya, eskorta wojsko-  
wa. Ale w chwili, gdy miał wyjść za próg,  
generał-gubernator zemdłał i nie wyjechał...

A tam, na bazarze dobroczynnym czeka  
nań od kilku godzin przebrana za elegancką  
damę towarzyska Kama z ową żelazną pu-  
szką w futerale z żółtej skóry. Psychologia  
tej złożonej natury, ukazana tu w szeregu  
najsprzeczniejszych stanów duszy, zmieniają-  
cych się ustawicznie pod wpływem napięcia  
oczekiwania szarpającego nerwy — jest znowu  
prawdziwym arcydziełem. Bazar się kończy  
— satrapa nie przyjechał. Towarzysz Leon,  
przebrany za lokaja, odprowadza Kamę do  
powozu. Po drodze stara się sugestją swe



czasem w interesie zdrowia podróży lub na uczniach, udających się na wakacje do domu. Ostatnim środkiem oszczędnościowym ma być wprowadzenie systemu szpicelowstwa i denuncjacji przez wyznaczanie premii dla konduktorów i rewizorów, którzy potrafią narobić najwięcej „Nachzalungów“ i wylapać jak najwięcej jadących bez biletów. Wątpimy, czy wśród personelu ruchu znajdzie się dużo ludzi, którzy zlakomią się na taki brudny zarobek; pewni jesteśmy, że większość konduktorów z oburzeniem odrzuci rolę im narzucić się mającą.

W tym kierunku ma pójść era Głabińskiego, w kierunku oszczędzania na personalu, na biednych podróżujących. Co jednak ta era przyniesie personalowi? Na to daje odpowiedź organ bar. Battaglii „Gazeta wieczorna“ (w numerze z 12 b.). Czytamy tam w artykule „Poseł Głabiński ministrem kolei“ następujący zwrot:

„Najdrażliwszem będzie położenie dra Głabińskiego wobec aspiracji kolejowego personalu. Okazuje się prawdopodobnie, że z podrobionym (!) może w najlepszych intencjach podpisem dra Głabińskiego za wiele wystawiono wexli „na przyszłość“, i że gdy dzień płatności wczesniej, niż się tego spodziewano, nadejdzie, w kasie zabraknie gotówki! Z tego kłopotliwego położenia wyprowadzić może dra Głabińskiego tylko jego uczciwość. Niechaj zapłaci, co może, a o moratorium dla wypełnienia wprost niemożliwych obietnic wcale się nie stara. Będzie to pożądaną dla obu stron nauką: dla jednej, aby za wiele nie przyrzekać, dla drugiej, aby nie wszystkim wierzyć przyrzeczeniom“.

### Kręctwo z mięsem argentyńskim.

Wobec zamknięcia granic przed dowozem bydła, co w połączeniu z brakiem bydła u nas spowodowało brak i drożyznę mięsa, jedynym środkiem, zabezpieczającym bodaj częściowo apro wizację miast, okazał się import mięsa zamorskiego. Wprawdzie i ten środek nie może w zupełności drożyzny usunąć, choćby z powodu 30 hal. cła, ciężącego na każdym kilogramie zagranicznego mięsa, ale w każdym razie byłby pewnym zabezpieczeniem przed samowolą hodowców, pośredników i rzeźników, którzy brak towaru — często sztucznie robiony — wyzyskują dla dyktowania z tygodnia na tydzień coraz wyższych cen mięsa.

Pod parciem opinii publicznej, która w ciągu lata z. r. kategorycznie zażądała zarządzeń zaradczych, uchwaliła rada ministrów, zebrana 18 sierpnia, w dniu urodzin cesarza, pozwolić na przywóz 10.000 tonn mięsa argentyńskiego, które miało być rozdzielone między kilkadziesiąt miast. Minęło blisko 5 miesięcy, nim pierwszy ten transport przybył do Tryestu, a na następny miesiąc zapowiadają drugi transport i tak dalej w powolnym tempie. Ale i to tempo stało się całkiem niepewnym wskutek nieszczerości i kręctwa, jakimi minister handlu dr Weiskirchner wobec tej sprawy się posługuje, tak, że nie można się oprzeć wrażeniu, że pan ten świadomie i celowo dąży do unicestwienia tego zarządzenia.

Wynika to z następującego poglądu na przebieg ostatnich zajęć: Podczas wielkiej dyskusji drożyznianej w Izbie posłów oświadczył dr Weiskirchner na posiedzeniu z 39 listopada, że „rząd austriacki ma zgodę rządu węgierskiego na przywóz 10.000 tonn“, i dodał, że ma nadzieję, iż „rząd węgierski udzieli swej zgody na dalszy import“. Mniejsza o to, że — jak w parlamencie ministrowi udowodniono — rząd austriacki nie potrzebuje wcale pozwolenia czy zgody Węgier, gdyż odnośna ustawa dotyczy tylko importu bydła; mniejsza o to, że co dla bydła ze względu na możliwość zarazy byłoby zrozumiałe, to wobec mięsa jest nonsensem; okazuje się jednak, że nawet pozwolenie, względnie zgoda Węgier na przywóz 10.000 tonn mięsa jest jednostronnie przedstawieniem Weiskirchnera, któremu Węgrzy przeczą. Jak z przebiegu obrad sejm węgierskiego wynika, ministrowie handlu Hieronimi i rolnictwa Serenyi zaprzeczyli, jakoby zgodzili się na import 10.000 tonn, twierdząc, że zgoda opierała się tylko na 2000 tonn „dla próby“ i że — co najważniejsze — na import powyżej tej cyfry się nie zgodzą.

Tej sprzeczności dr Weiskirchner dotąd nie wyjaśnił i wyjaśnić jej nie może, ponieważ odpowiada ona jego kręćackiej polityce. Z jednej strony stał pod obuchem opinii żądającej mięsa — więc mówił o zgodzie Węgier; z drugiej strony nie chciał narazić się agraryuszom — więc zgody tej nie urguje, względnie udzielenie pozwolenie przeciąga w nieskończoność. Pięć miesięcy czekała ludność na jeden okręt, a reszta kontyngentu pójdzie w tym samym stosunku czasu, tak, że może dopiero w ciągu całego roku cała ilość — o ile Węgrzy nie przeszkodzą — do nas dojdzie. Na przewlekaniu ma rząd dość sposobów; będzie się zaslaniał to brakiem okrętów, to brakiem odpowiednich wagonów i chłodni, albo zwałi winę na weterynarza, którego wysłano do Argentyny dla badania tamtejszych rzeźni; tymczasem drożyzna rośnie w przerażający sposób, a agraryusze tryumfują.

Wszystko teraz zależy od stanowiska, jakie zajmie parlament. Uchwaliwszy ogromną większością nieograniczony co do ilości i co do czasu przywóz mięsa zamorskiego, parlament w interesie utrzymania swej powagi będzie musiał energicznie zabrać się do ministra handlu i dowieść mu, że „zaufanie korony“ może go zrobić ministrem, ale utrzymanie go na tem stanowisku zależy od parlamentu. Minister, który przyznaje obcemu państwu (Węgrom) nienależący się mu wpływ na nasze sprawy i który tak skandalicznie traktuje najżywniejsze interesy ludności, musi być pociągnięty do odpowiedzialności, a od tej nie uchronią go oszuści chrześcijańsko-socjalni.

### Położenie wdów po funkcyjnych państwowych.

Proletaryuszami wśród proletaryatu urzędników i sług państwowych są wdowy. O ile rząd jako tako stara się pod przymusem o urzędników i sługi państwowe, licząc się z nimi, jako materyałem wyborczym, o tyle o wdowach zapomina zupełnie. Żądania, a raczej prośby wdów o powiększenie pen-

sy, nie poparte przez żadną siłę, bywają grzecznie przyjmowane przez ministrów, ale z roku na rok rzucane do kosza. A przecież położenie wdów z dniem każdym z powodu ciągle wzrastającej drożyzny powszechnej staje się coraz gorsze, a nawet krytyczne. Dlatego też sprawę tę należy podnieść publicznie i zademonstrować żądania powiększenia pensji przez energiczne wiece wdów i przez stworzenie organizacji, jaką stworzyli już emeryci kolejowi i renciści. Skandalem bowiem niesłychanym i tylko w Austrii możliwym jest pensja wdowy po sędzie państwowym, wynosząca 109 K, a dla sieroty 22 halerze dziennie jałmużny! Podobnie jest z zaopatrzaniem wdów po niższych urzędnikach. Tak np. pensja wdowy po urzędniku XI rangi wynosi 222 K, a sieroty 44 halerze dziennie!

Jest to skazanie na powolną śmierć głodową. A przecież społeczeństwo żąda od wdowy nie tylko wyżywienia dziecka, ale również jego wykształcenia. Jeżeli jeszcze wyjątkowo wdowa ma jakiś mająteczek, idzie to jako tako, lecz przeważnie dziś już posag nawet skromny wobec ogólnej pauperyzacji społeczeństwa staje się unikatem. Ograniczenie zaś do tej pensyjki oznacza prostrstwo w wolne konanie, czy to w postaci suchot, czy innych chorób skutkiem niedostatecznego odżywiania się i przeciążenia uboczną pracą.

Powiększenie więc pensyj wdowich jest rzeczą nieuniknioną, tembardziej, że rząd nie myśli wcale o akcyi przeciwdrożyznianej. — Skromne żądanie podwyższenia pensyj wdowich po sługach państwowych z 400 na 600 koron rocznie, a sierotom z 80 na 120 K, zaś w razie śmierci matki na 240 K rocznie powinno znaleźć oddźwięk w sferach rządowych. Szczególnie żądanie podniesienia pensyj sierotom, a przedewszystkiem sierotom zupełnym, zasługuje na jak najszybsze przeprowadzenie. Jeżeli bowiem matka żyje, to pracą uboczną i oszczędnym gospodarstwem domowym jako tako potrafi związać koniec z końcem. Co ma jednak zrobić sierota zupełna i to częstokroć małe dziecko z pensją 22 halerzy dziennie?

Tymczasową wielką pomocą byłoby dla sierot przyznanie im pierwszeństwa przy nadaniu posad państwowych na poczcie, kolei itd. Cóż się jednak dzisiaj dzieje? Posady te dostają dzieci protekcyi bez względu na stosunki rodzinne i kwalifikacje naukowe. Szczególnie poczęt zjadła gangrena protekcyjna pod tym względem zupełnie. Znaną jest rzeczą, że dyrekcya poczt w Lwowie przyjmuje na poczęt panny z 1 lub 2 klasami wydziałowemi, protegowane przez jezuitów lub hofratów, a odrzuca podania pańien, mających 6 klas gimnazyalnych, ale pozbawionych protekcyj.

Na te okropne stosunki muszą wdowy energicznie zareagować. Potrzebną byłaby tu masowa akcyja wiecowa i organizacyjna wdów, którą mogłaby pokierować istniejąca już organizacyja kobiet. Posłowie zaś socjalistyczni podniosą tę sprawę w parlamencie.

### Przegląd polityczny.

Jaurès o polityce zagranicznej Francji. W Izbie deputowanych toczyły się wczoraj w dalszym ciągu rozprawy nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Jaurès omawiał sprawę aneksyi Bośni i Hercegowiny twierdził, że dyplomacya ode-

grała w tej sprawie niewyraźną rolę. Przed aneksją toczyły się rokowania między Aehrenthalem i Izwolskim, który za przyrzeczenie zmiany „status quo“ na Morzu Czarnem zgodził się na aneksję i dopiero po aneksyi, gdy tych zmian nie uzyskał, podniósł protest. Co się tyczy kolei bagdadzkiej, to Rosya przyrzekła w Poczdamie użyć swojego wpływu na Francję w duchu realizacyi tego projektu kolejowego, naturalnie pod warunkiem, że nie zbuduje się kolei anatolskiej. W jakiej mierze rząd brał udział w tem podwójnym zagrożeniu Turcyi i Persyi na korzyść Rosyi i germanizmu? Czy rząd wiedział, że ta kwestyja będzie w Poczdamie przedmiotem rokowań?

Minister Pichon woła: Wiedzieliśmy, chodziło o Persję i koleje perskie!

Jaurès: Nigdy! Także w chwili zawierania sojuszu z Francją, Rosya nie myślała o zerwaniu z Niemcami. Byłoby dzieciństwem wierzyć, że Rosya popierać będzie żądania Francyi wobec Niemiec. Lepiej byłoby zbliżyć się do Niemiec bezpośrednio i lojalnie i w ten sposób ugruntować pokój światowy. Zwracając się do ministra powiada Jaurès: Byłoby koniecznym określić dokładnie, że pan w tych sojuszach i porozumieniach widzi tylko gwarancję pokoju, a nie zrzeka się tego, by pogwałcone prawa wobec Polski, i Landyi, Alzacyi i Lotaryngii wywalczyły w drodze dyplomatycznej, a nie z bronią w ręku. Francya nie powinna w trójporozumieniu odgrywać roli podrzędnej. Losy Francyi były w grze podczas tajemniczego zjazdu Aehrenthala z Izwolskim, o czem myśmy nic nie wiedzieli. Jeżeli nas zwyciężono temu lat 40, to jednak nikt nie ma prawa dziś narzucać nam polityki zwyciężonych. Godząc się na traktat angielsko-rosyjski mający na celu podział Persyi, popełniła Francya nowy błąd wobec świata muzulmańskiego. Anglia dziś pokutuje za to, że pozwoliła Rosyi mieszać się do Persyi.

W dalszym ciągu powiada, że pożyczki węgierskiej nie dopuszczono w Paryżu dlatego, aby popierać interesy Limanowy, w której zasiadają Austriacy, Francuzi i Amerykanie.

Pichon woła: Niema tam Amerykanów! Jaurès: Limanowa pośrednio popierała amerykańskie manewry trustowe, a Węgry miały prawo bronić wolności targu naftowego. Potem omawia sprawę pożyczki tureckiej.

Jaurès, kończąc swe przemówienie, wyczał politykę zbrojnego pokoju i oświadczył w sprawie Alzacyi i Lotaryngii, że dwa konary można wprawdzie przegrodzić murem, lecz korzeń ich pozostanie zawsze wspólnym. Mowca przemawiał wreszcie za załatwieniem wszystkich sporów międzynarodowych w drodze sądu rozjemczego.

Dalsza dyskusya została odroczone aż do piątku.

### Przegląd społeczny.

Lokaut w Białej i ruch tkaczy białsko-białskich. Piszą nam z Białej: W fabryce Mähardt Molenda i Skp. zaprowadzono przed kilku tygodniami „nowość“, nowy „postęp techniczny“, mianowicie podwójnie szerokie warsztaty (tymczasem w liczbie 5), na których się równocześnie wyrabia dwa kawalki. W fabryce zaś Bathelta Synów w Białej usiłowano wprowadzić dawno usuniętą prace

żelaznej woli doprowadzić do równowagi jej poszarpane nerwy... Oto historia niedoszłego zamachu.

... Bomba znalazła się w Łodzi. Jak w kalejdoskopie nasuwa się przed nasze oczy nowy obraz: proletaryat fabryczny, jego różne typy, jego spory pomiędzy P. P. S. a S. D.; pyszny jest ów Niemiec — z całej duszy patryota polski i żyjący w wiecznej polemice z bratem swym esdekiem, z którym zresztą wzajem kochają się serdecznie; mamy obrazek rewizyi, która jednak bomby nie wykryła. Powędrowała bomba w ręce Staszka Cywika, utrzymującego z pracy w fabryce matkę starszka, której całe życie — jedno pasmo ciężkiej pracy i nędzy — jest tu skreślone w sposób przejmujący do głębi. I ją porwał wir rewolucyi; przechwytuje ona ukochanemu Staszku ów pocisk, ale gdy Staszek ma z nim wyjść, matka nie chce go puścić, nie daje się uspokoić zapewnieniem syna, że gdyby on nie wrócił, partya o niej nie zapomni; zesłała starowinka, a Staszek poszedł — i nie wrócił, bo go aresztowali, przyczem postrzelili dwóch szpicłów... Ale bomba została szczęśliwie uratowana!

Oto jedzie koleją towarzyszy z wydziału bojowego P. P. S., inteligent. W tymże wagonie spotyka się on ze swym dawnym kolegą i przyjacielem, dziś esdekiem. Razem do szkół chodzili, razem stali się socyalistami, a dziś dogadać się z sobą nie mogą. Rozdzieliły ich różnice temperamentu i organi-

zacy umysłowej, różnice, które ich zawiodły do dwóch zwalczających się z sobą namiętnie obozów. I oto toczy się między nimi znowu jedna z owych odwiecznych dyskusyj bezpłodnych, nie wiodących do żadnego rezultatu... Bojowiec wysiada na małym przystanku w szczerem polu...

I tu ukazuje się naszym oczom wspaniały obrazek socyalistycznej organizacyi chłopskiej w zaborze rosyjskim, prześlicznie odtworzony typ polskiego chłopca socyalisty w osobie tow. Orawca. Następuje bajeczna prostrstwo scena zakładania oddziału chłopskiej bojówki PPS.: zebranie chłopów na leśnej polanie, przemowa, rozdanie broni i naboju...

Jednego z tych chłopów bojowców, Wojtka Kielzę, w następnym obrazku oglądamy — w cytadeli w przededniu wykonania wyroku. Skazał go sąd wojenny na szubienicę za strzelenie żołdaka w boju. Trapi go ta myśl, co się stanie z bombą, która tam na wsi została u niego w przechowaniu. Ale na jedną noc dostał do celi spółlokatora, anarchystę, którego mają na wolność wypuścić dla braku dowodów. Ten anarchista, którego psychologia jest również znakomicie skreślona, po dejmując się zanieść Kielzę list do jego żony.

„Wojtek na całą noc zasiadł do pisania. Trudno mu szło pisanie. Wolniusięko usta wiał kulas przy kulasi i starał się, żeby było najkrócej, ale tyle rzeczy chciało się napisać. Myślał, przestawał pisać i znowu wracał“...

A oto ten list Wojtka Kielży:

— „Ludzie kochane i wy wszystkie towarzysze i wszystkie towarzyszki i cała partyjo!

Ja już, niedługo czekać, pójdę, wołając: precz z caratem! A wy się starajcie i życia nie żałować, bo raz kozie śmierć! Już policzone dni piekielnych mocy, ino wytrzymać! Niech się chłopcy ruszą, bo nas ćma! Za nasze krzywdy, za nasze uciaki, za krew, co woła o pomstę do Boga, niechże się raz podnieście namiętnie pobłąkany! Jutro mnie powiesz, albo pojutrze najdalej i ja na to teraz czekam w tych czterech ścianach, jakby w murowanym grobie. Ale pókim jeszcze żywy, będę do samego końca taki sam, jak wyście mnie znali! I tamte czterech tyż to samo, choć nie siedzim już razem, bo nas przed samą śmiercią rozsadzili osobno. I ja pójdę i oni pójdą najdalej pojutrze. Nadejdzie jednak dzień zapłaty!

Tobie, Cecylijo Kielzino, żono poślubiona, moje pożegnanie, moje błogosławieństwo i taki nakaz: jak gadałem na ostatnim pożegnaniu i na sądzie: dzieci naszych nie krzywdzić, jak za chłopca pójdiesz! Twoim nowym dzieciom to nie ubędzie, bo to ci każe — za porządnego gospodarza się wydam. Jeszcze ci powtarzam — za Olesiaka, co owdowił, bo pół naszego gruntu jest z nim o miedzę. Baba babą, nowego chłopca słuchaj zawsze i jego dzieci zawsze przodem. Ale ty nie tak! Pamiętaj, że partyja będzie dbała i rady ci da. Dobraś była aż do końca i tak

ci piszę, bo jest prawda. Płacz, to ci ulży na mszę daj nie raz, nie żałuj, bo moja śmierć to zasługa. Jak proboszcz będzie ci na mnie czekał, to mu gębę zatkaj, nie mu nie wierz, bo nasza prawda. Sklepnikowi z monopola we Włoczyskach zapowiedz, że nie ja mu łeb rozbiłem przy robocie, bo my tam nie robili. Na sądzie się wyparł, czyli jest znaczy jako porządny, bo wierzył i się odgrażał. Mnie to nie pomogło, bo i tak już było za dużo. Powiesz mi i umrę z letkiem sumieniem, a światłość wiekuista niechaj mi świeci!

Tobie, żono, pozostawiam moją ostatnią wolę i testament najświętszy, niech cię ręka boska uchroni, żebyś nie zrobiła, jak chcę, bo z tamtego świata wylazę i po nocach będę nad tobą stał, jak tego Pana Boga kocham!

Przywiozłem od naszych, a skąd to ci wiadomo, na przechowanie bombę. Ty o tem nie wiesz, ani miejsca. Ani nikt nie wie! Spokoju nie zaznam w tym niepoświęconym grobie, jeżeli nie zrobisz jak nakazuję! Uważaj, jak idzie gościnniec ku Jaworzyńskiemu dworowi. Za Krzysiakowem obejściem będzie po gościńcu kroków jakich sto słup wiorstowy, na którym stoi napis 17. Od tego słupa idź dworskim polem aż do kępy. Stoi sosna na przodzie najpierwsza od gościńca. Stań podę sosną tyłem i idź do drogi kroków siedem (to jest siedem!) i kop powolutku. Na łokieć jeden głęboko natrafisz śpadłem na kwardę.



nocną tkaczów. Przeciwno tym nowym rozporządzeniom wystąpili bardzo energicznie wszyscy tkacze, widząc w nich słuszenie o gromne dla siebie niebezpieczeństwo. Bo z zaprowadzeniem podwójnie szerokich warsztatów zmuszeni są tkacze do ustawicznego biegania około warsztatu tak, iż po paru latach tkacz niezdolnym się staje całkowicie do dalszej pracy i chyba kij żebraczy wziąć przyjdzie do ręki. Drugim, niemałym wielkim niebezpieczeństwem, wynikającym z zaprowadzenia tej nowości jest groźba co najmniej 600 tkaczom wydatenie z pracy, jeśliby nowość tę wprowadzili wszyscy inni fabrykanci, co jest bardziej jak pewnem. Dodać trzeba, iż przy tych nowych warsztatach technika pracy jest taka, iż jeszcze mniej niż dotąd przy niej tkacz zarobić może.

Takież same oburzenie i opór ze strony tkaczów spotkała próba wznowienia pracy nocnej w firmie Bathelta Synów w Białej. Zważywszy, że nigdzie w krajach zachodnio-europejskich, ani nawet w Austrii praca nocna tkaczów nie istnieje, łatwo uznać, jakim wstydem byłoby wprowadzenie nocnej pracy. Następnie ma praca ta niezmiernie ujemne strony dla zdrowia robotników, którzy, pracując w nocy, porządnie w nędznych swych chatach wypaść za dnia nie mogą, rujnuje się całe życie rodzinne, zdrowie robotnika, a do tego przychodzą materialne szkody, dla robotników dziennych wynikające z psucia się ciągłego warsztatu itd. Do tego fabryka prsy pracy nocnej przez cały tydzień nie jest przewietrzana i tak tydzień cały dusić się mają tkacze w zaduchu fabrycznym. Również pewnem jest, że gdyby spokojnie pozwolono zaprowadzić nocną szychę w fabryce Bathelta-Synów, to powoli wszyscyby wprowadzili tę nad wyraz szkodliwą dla zdrowia i bytu robotników pracę nocną.

Przewidzieli to wnet wszyscy tkacze i na zwołaną na dzień 3 stycznia konferencję, a dnia 4 na zgromadzenie do sali domu cechowego zebrali się bardzo licznie i wszyscy, nietylko z dwóch interesowanych fabryk, oświadczyli swą gotowość do popierania walki tej.

Pierwszy krok już się odbył, pierwsze cięcie w walce. — Dnia 9 b. m. sprowadził jakiś agent tutejszy 16 robotników, którzy mieli pracować w nocy. Wpierw jednak dowiedzieli się o tem tkacze i postanowili nie dopuścić do pracy. Wybrali na to doskonały sposób: Po 6 godzinie wieczorem, zamiast iść do domu, pozostali — każdy przy swym warsztacie, nie wpuszczając do sali szkodników. Zachowywali się spokojnie, nie dając najmniejszego powodu do wkroczeń ze strony władzy (6 policyantów się zjawilo); wtedy właściciel, nie mogąc dać rady ogłosił łokaut tkaczów; ponieważ jednak zachodziła obawa, czy przedsiębiorca nie zechce wprowadzić później nocnych (indywidua zewsząd pobierane, nieświadomione), przeto nasi towarzysze postawili straż strajkowe przy fabryce. W tych dniach można oczekiwać zamknięcia przędzalni, a później apertury. — Tkaczów zlokalizowanych jest 116, prócz tego 8 kobiet. Żonatych jest w tej liczbie 94, którzy mają razem 268 dzieci. Wszyscy jednak gotowi są i najcięższe przebyć chwile, by tylko nie dopuścić do pracy

nocnej. Nie jest to moje narzucone przez organizację hasło, lecz żywiołowe wszystkich oburzenie i opór, ze zrozumienia pełnego fatalnych następstw pracy nocnej wypływający. W fabryce Mänhardt-Molenda owych pięć warsztatów podwójnie szerokich stoi bezczynnie, bo zorganizowani robotnicy nie dopuszczają do pracy nikogo na nich.

W razie niespełnienia żądań, dotyczących usunięcia takich warsztatów, spodziewać się można powszechnego strajku tkaczów w Białej.

O przebiegu dalszego ruchu później. **Piekarnia robotnicza w Stryju** z dniem 1 stycznia 1911 zamieniona została na robotnicze stowarzyszenie wytwórcze: „Stryjska piekarnia robotnicza, stow. zarejestrowane z ograni. poręką”. W skład zarządu weszli: Jan Jakubowski, Zofia Moraczewska i Henryk Friedrich; do rady nadzorczej: Jędrzej Moraczewski, Antoni Pietrzak, Aleksander Scharski, Teodor Iwanciów, Natan Welker i Maurycy Sack.

**Z literatury i sztuki.**

„Życia”, tygodnika politycznego, społecznego i literackiego pod redakcją Gustawa Daniłowskiego, wyszedł zeszyt III. (ogólnego zbioru Nr 16). Treść: Dr Judym: Na ratuszu. — Feliks Gwiżdż: Pod jabłonią. — Władysław Orwid: Józef Mirecki (fragmenty zyciorysu). — Radykał: Po przesileniu. — Negro: Z pod pióra. — Dokoła przesilenia: Wywiady o sytuacji politycznej (u posłów Andrzeja Kędziora, Józefa Hudeca, Rogera Battaglii i dra Tobiasza Aschkenazego). — Marya Turzyna: Nowości literackie. — Z prasy polskiej (Pisma młodzieży. Nastroje społeczne). — Silva Rerum: Zjazdy młodzieży. Reklama policyjna, Ośmiogodzinny dzień roboczy, Antybrowningiada, Jubileusz F. Feldmana. Cena zeszytu 40 hal. Prenumerata roczna 20 K, półroczna 10 K, kwartalna 5 K. — Adres: Lwów, Dwernickiego 11.

**Koncert A. Rubinsteina.** Rozwój niezwykłego talenta A. Rubinsteina postępuje w stałym i szybkim tempie. Dotyczy to zwłaszcza artystycznego pogłębienia i wykończenia szczegółów. Wyrównanie gry postępuje naprzód, mimo, że wrodzona skłonność do nerwowej gry i nieopanowanie jeszcze temperamentu sprawia niekiedy nieoczekiwane figla nietylko słuchaczom, ale i wykonawcy.

Zwróciliśmy już w roku ubiegłym uwagę na to, iż Beethoven wcale za specjalność młodego artysty uchodzić nie może. Tym razem chyba raz jeszcze trzeba to powtórzyć. Sonata b-dur (op. 106) należy do najtrudniejszych i najnieodstępniejszych z posród Sonat Beethovena, dlatego też prawie że wykonywana nie bywa, rozpoczęcie więc programu nią było podwójnie ryzykownem, a prztem nie rokowało nadziei odpowiedniego sukcesu, gdyż olbrzymie to dzieło nie cechuje powagą szata, przeciwnie rysunek tu nie pojęcia melodyjnością, ani wyrazistością kształtów, choć dla obezanych dobrze z Beethovenem jest niewyczerpanem źródłem piękności. W pierwszej części z dopiskiem do tej sonaty („für das Hammerclavier“) utkwiała u

porczywie silnie nie wiadomo dlaczego pierwsza połowa słowa w umyśle i palcach wykonawcy, zbyt w grze przypominając uderzenia młotków, zamiast palców w klawisz. Oczarował p. Rubinstein, rzec można, słuchaczów dopiero Chopinem (sonata b-moll i polonez fis moll) wykonanym z ogromną subtelnością i gruntownym przemysleniem obok brawury, która w wyższym stopniu niż Chopina cechowała Etudy Liszta.

W drugiej też części programu mógł dopiero p. Rubinstein być sobą i entuzjazmować audytorem z łatwo zrozumiałej przyczyny: znalazł się na polu swoich właściwości, i w obustronnym interesie życzyć należy, aby się w jego tylko granicach stale utrzymywał.

**MAŁY FELIETON.**

A. CZECHOW.

**Bez tytułu.**

W V stuleciu, jako i dziś, o świecie wachodziło słońce i co wieczór szło na spoczynek. Gdy pierwsze promienie słońca całowały rosę co rano — ziemia nabierała życia, atmosfera przesycala się dźwiękami wesela, zapalu i nadziei; gdy zaś wieczór zapadał — ta sama ziemia uciszała się, tonąc w głębokim mroku. Niekiedy nasuwała się chmura, albo rozlegał się przeraźliwy grzmot, lub też spadała z nieba jaka rozmarzona gwiazda — wtedy przebiegał ziemie wyblady mniach i opowiadał braci klasztornej, że widział niedaleko od klasztoru tygrysa — ot, i wszystko. I znów dzień był podobny do dnia, noc do nocy.

Mnichy tonęły w pracy i wznosiły modły do Boga, zaś przeor ich grał na organach, pisał wiersze łacińskie i nuty. Niepospolity ten starzec posiadał szczególny dar. Grał na organach tak wprawnie, iż nawet mnichy, co najstarsze, u których u schyłku życia mocno przytępił się słuch, nie byli w stanie opanować wzruszenia ani powstrzymać łez, kiedy w celi przeora usłyszeli melodyę organów. A o czemkolwiekby mówił, chociażby o rzeczach najblahszych, dajmy na to o drzewach, o dzikich bestjach, o morzu — niepodobna go było słuchać bez śmiechu albo bez łez, przyczem mniemaby można, że w duszy jego tętnią te same struny, co w organach. Kiedy gawędził się wielce albo radował, lub też kiedy jął rozpowiadać o czemś niezwykłym a okropnym — porywała go namiętność, wpadał w ekstazę, a wtedy lzy mu stawały w rozpalonych oczach, rumieńce wykwitwały na policzkach, głos buczał niby grzmot, i słuchając go — czuli mnisi, że na technienie jego staje się pancernem dla ich dusz... W takich wysoce niezwykłych chwilach, władza jego nie znała kresu, i gdyby był rozkazał mnichom rzucić się do morza — wszyscy jak jeden mąż z gotowością i entuzjazmem spełniliby jego wolę.

Jego muzyka, głos, hymny, w których opiewał Boga, niebios i ziemię, stały się dla mnichów źródłem bezustannej radości. Bywało tak, iż wskutek monotonii życia uprzykszały się drzewa, kwiaty, wiosna, jesień;

szmer morza męczył słuch, a śpiew ptactwa stawał się dokuczliwym — natomiast talenta starca-przeora okazywały się tak im niezbędne, jak chleb powszedni.

Mijały lata, dziesiątki lat, i zawsze dzień był podobny do dnia, noc do nocy. Ani jedna żywa dusza nie ukazywała się pod klasztorem, chyba jedne tylko dzikie bestye i ptaki.

Najbliższe siedlisko ludzkie było tak daleko, że aby się dostać do niego z klasztoru, albo z niego do klasztoru, trzeba by chyba przejść ze sto wioś pustkowiem. Na przejście tego pustkowiwa wazyli się zaledwie ci, którzy gardzili życiem, a wyrzekłszy się go, wstępowali do klasztoru, jak do mogiły...

Jak wielkie tedy było zdumienie mnichów, kiedy razu pewnego zastukał w nocy do wrót klasztoru człowiek, który — jak się okazało — był mieszkańcem miasta, jak również najpospolitszym grzesznikiem, grzęznącym w sprawach doczesnych. Miał by poprosić przeora o błogosławieństwo i pomodlić się, człowiek ów zażądał wina i jada. Zapytany, co tu porabia, w tem pustkowi — opowiedział długą przegodę myśliwską: wyszedł na polowanie, upił się i zmylił drogę. Na uczytowaną propozycję wstąpienia do klasztoru i uratowania duszy od zguby, parsknął śmiechem i rzekł:

— Niema głupich!

A gdy się najadł i napił do syta, obrzucił maichów wzrokiem, pokiał głową, zda się z politowaniem, i tak począł mówić:

I cóż wy robicie, mnichy? Cała wasza robota — żreć i pić! Więc to tak należy ratować duszę? Osądźcie sami: podczas gdy wy tu siedzicie sobie najspokojniej w świecie, jecie, popijając i marząc błogo o raju — bliźni wasi gubią dusze swe i idą do piekła. Spójrzcie jeno, co się to dzieje w mieście! Jedni mrą z głodu, inni, nie wiedząc, co zrobić ze złotem, marnotrawią je w rozpucie, i giną niby muchy w miodzie. Niema już w ludziach wiary i niema prawdy. Któż ich ocali? Któż ich nauczy? Może ja, cem od rana do wieczora pijany? Czyż po to dał wam Bóg dusze korne, kochające serca i wiarę, byście gwałcili tu w czterech ścianach w bezczynności?!

Słowa te pijanego przybysza z miasta — jakkolwiek zuchwale i nieprzyzwoite — w niezwykle sposób podziały na przeora. Spojrzał stary na maichów, pobladł i rzekł:

— Bracia moi kochani, toż on prawdę mówi! W istocie bowiem, dzięki głupocie swojej i słabości grzęzną ludzie w niewierze i występku, my zaś patrzymy na to obojętnie, jakgdyby to się nas wcale nie tyczyło. Czemuż przeto nie mam pójść i przypomnieć im Pana naszego, Chrystusa, którego zapomnieli?

Porwały starego przeora słowa przybysza z miasta. Wziął nazajutrz trzcinę do rąk, a pożegnawszy się z braćmi, ruszył w drogę. Tak oto zostały mnichy bez muzyki i bez wierszy łacińskich. Nudziły się przez miesiąc jeden i drugi, gdyż starzec nie wracał. Aż oto, gdy upłynął trzeci miesiąc, dał się słyszeć stuk jego trzciny. Wypadły mnichy na powitanie przeora, zarzucając go pytaniami, ale on miast się radować na ich widok, zapłakał tylko gorzko i ani słowa nie wyrzekł. Uderzyło to wszystkich, że zestarzał się znacznie i schudł. Zmęczenie i głęboka boleść przebijały mu z twarzy, a gdy zapłakał, stał się podobnym do tego, kogo przed chwilą znieważono. Mni hy również rozplakały się i porzęły go rozpytywać się ze współczuciem, czemu płacze, czemu ma twarz zasępioną, ale ten nie odparł ani słowa, zamknawszy się tylko w swej celi. Siedm dni przesiedział tam, nie jedząc nic, nie pijąc, nie grając; nawet na organach, jeno płacząc. Na kołatanie do drzwi i na błaganie mnichów, iżby wyszedł i wyjawil przed nimi swą zgrzyotę, odpowiadał głuchem milczeniem. Wreszcie wyszedł. Zgromadziwszy wokół siebie wszystkich mnichów, z pobrudzoną łzami twarzą oraz z wyrazem smutku i oburzenia począł opowiadać, co mu się przydarzyło w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Kiedy opisywał drogę od klasztoru do miasta — głos miał łagodny, a oczy śmiejące się. W drodze — mówił — śpiewało mu ptactwo, szmerły strumyki, głowę zaś rozsadzały i rozkoszne młodzieńcze nadzieje; szedł, czując się żołnierzem, idącym w bój i pewnym zwycięstwa swej sprawy; szedł i marzył, a układając po drodze wiersze łacińskie i hymny, nie spostrzegł, gdy słończyła się droga.

Ala, gdy począł opowiadać o mieście i o jego mieszkańcach, głos pocął mu drzeć, oczy roziskrzyły się i cały wybuchnął gniewem. Nieszczęście rzuciło, iż pierwszym domem, do którego był wstąpił — był dom rozpusty. Prawie pół setki ludzi, mających moc pieniędzy, jadało i piło wino — ile wła-

To będzie bańka zalutowana, dwugarncowa. Nic się nie bój, opakowane w wiórsch, przy mnie robili. W środku jest nasza bomba w króbeczce z fajnej skóry. To wszycko zarazanie do naszych tam — a gdzie, to wiesz. Jakby, czego Boże broń, i tamtych już wyłapali, do dom odnieś, zakop, nikomu słowa nie pisalesz, aż dopóki z partyi nie przyjdzie jaki towarzysz wiejski. Temu wszytko opowiedz, albo daj, żeby majątek partyjny nie marniał, a taka bomba zawsze jest w cenie. Bogu cię polecam i kłaniam się wszystkim naszym ludziom we wsi i znajomym i towarzyszom wszytkim. A teraz: niech żyje P. P. S.!

Wojciech Kiełza z oddziału bojowego polskiej partyi.

Ten list, jakże wzruszający swą prostotą i siłą, a jak prawdziwy!

Nie doniósł go ów anarchista do Kiełziny, bo wprzód poległ, a list dziwnymi drogami dostał się w ręce bandytów. Mamy więc wyborny opis dwóch szajek bandyckich: miejskiej żydowskiej i wiejskiej chrześcijańskiej. Obraz bandytyzmu w księżce Struga jest istną monografią bandytyzmu w Królestwie; uchwycone tu są wiernie wszystkie znamienne jego przejawy, jego warunki bytu i rola, jaką odgrywał.

Otóż bandyci odkopali bombę i postanowili ją sprzedać robotnikom z pobliskiej osady

fabrycznej. Ale robotnicy w jednym z bandytów poznali prowokatora ochrony i spełnili nad nim krwawy samosąd. A robotnik, stojący na czele organizacyi w owej fabryce, położonej w zapadłym kącie kraju, dokąd ze stolicy już od paru miesięcy wieści nie dochodziły, zabrał bombę i zawiolił ją do Warszawy, aby oddać ją w ręce centralnego komitetu P. P. S. W Warszawie jednak dowiedział się, że przed paru miesiącami nastąpił w partyi rozłam na dwie frakcje, że isinięją dwie P. P. S., o czem oni tam na głuchej prowincyi dotąd nie wiedzieli... „Stosunki“ pozrywane, dopytać się adresów nie można... i nasz robotnik pada ofiarą „prowoka“, który go wtrąca do więzienia. Ale bomba ocala i tym razem!

Na chwilę tracimy ją z oczu. Zglądamy bowiem na moment do domu obłąkanych, w którym znalazła się towarzyszka Kama; nerwy jej nie wytrzymały owych nadzwyczajnych wstrząszeń...

A bomba tymczasem po różnych jeszcze przygodach dostała się do rąk biednego robotnika krawieckiego, nędzarza, suchotnika, wyniszczonego lokautem. I oto bomba nie gdyż „partyjna“ stała się „bomba krawiecka“. Poszedł z nią ów krawczyzna do kantoru wyzykiwacza krawieckiego o kamieniem sercu i rzucił mu ją pod nogi, — ale bomba nie wybuchła...

„Sruszyło całą moc pocisku tajemnicze życie sił natury, które szło swoją koleją, aż dokonało swego. Szły swą koleją losy ludzkie, pożerając czas, trawiąc dusze, niszcząc życie, rodząc życie. Konała rewolucya, konała w pocisku siła. Omdlewała moc w duszach, wysuwała się z ręki broń...”

Bombę zabrała wojskowość z wielkimi ostrożnościami. Zawieźli ją żołnierze do Wisły, zatopili i dopiero znajdującą się pod wodą rozsadzili prądem elektrycznym...

Oto w dziejach pocisku streszczone tragiczne dzieje rewolucyi...

Pocisk urasta do rozmiarów symbolu. A j go losy — to etapy ruchu rewolucyjnego z lat 1905—6.

I nietylko rozwój zdarzeń owych lat, lecz także nastroj tej rewolucyi oddają wiernie „Dzieje jednego pocisku“. Że tak smutna ta książka, że tak przynębiająca, że tyle bohaterstwa i siły rozplywa się beznadziejnie w niemocy i klęsce — nie wina to Struga. Taką była ta rewolucya...

Strug wystawił jej wspaniały pomnik literacki: jej bohaterstwom i bohaterom, jej mężczństwu i męczennikom. Przekazał jej pamięć przyszłym pokoleniom w istnem arcydziele powieściopisarstwa polskiego.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności na **GRAMOFONY** z marką „Aniołek piszący“ Sprzedają także na raty.



Bo Gramofon z marką „Aniołek piszący“ trwa wiecznie i nigdy się nie psuje.  
Bo Gramofon innej marki okazuje się po nabyciu bezwartościowym i każdy kupuje później gramofon z marką „Aniołek piszący“ jako jedyne doskonałe i poleca go swoim znajomym.  
Bo Gramofon z m. „Aniołek piszący“ gra za pomocą igły i bez igły.  
Bo Gramofon oryginalny z marką „Aniołek piszący“ gra zupełnie bez szmeru, wyraźnie i przyjemnie.  
Bo Gramofonowe płyty z marką „Aniołek piszący“ oddają zdjecia we wszytkich językach, najznakomitszych artystów świata.  
Bo Gramofonowe płyty z marką „Aniołek piszący“ nie chareczą i są niezniszczalne.

Generalny zastępca ako. Tow. Gramofonów w Londynie **Józef Weksler** Lwów ul. Sykietuska 2. Telefon 1560. Kraków ul. Grodzka 71. Telefon 1241. Aparat basowiony wraz z 10 płytami kosztuje 60— koron. Katalogi wysyła się darmo i opłatnie.



# KRONIKA.

Kraków, 14 stycznia.  
Nowiny krakowskie.

**Mięso argentyńskie** przybędzie do Krakowa pociągiem pocztowym dziś o godz. 3:20 po południu. Wagon z mięsem zostanie natychmiast przewieziony na stację w Grzegórkach, gdzie po zbadaniu mięsa przez weterynarzy nastąpi przewiezienie do chłodni w rzeźni miejskiej. Dziś przybywa 7500 kg. mięsa, a jutro taka sama ilość.

Dziś w południe obraduje w magistracie komisya nad sposobem i czasem sprzedaży mięsa.

**Poufne zebranie młodzieży postępowej** odbędzie się w lokalu „Promienia” (Senacka 6, II. p.) w niedzielę 15 b. m. o godz. 6 wieczorem z porządkiem dziennym: 1. Sprawa młodzieży postępowej przed senatem. 2. Wnioski i zapytania. Koleżanki i koledzy stawicie się licznie i punktualnie. Tytus Jemielewski, Mieczysław Czarnecki, Stefan Helman, Kazimierz Sawicki.

**W sprawie wyboru delegata do miejskiej Rady szkolnej okręgowej** odbyło się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie krakowskiego nauczycielstwa szkół ludowych i wydziałowych. W zgromadzeniu tem, urządzonym przez „Ognisko nauczycielskie”, wzięło udział około 200 nauczycieli i nauczycielek. Przewodniczył p. Stanisław Nowak. W dyskusji skrytykowano działalność dotychczasowego delegata nauczycielstwa p. Maciołowskiego, poczem uchwalono następujące postulaty, określające obowiązki delegata i stosunek jego do całego nauczycielstwa: 1) Delegat i delegatka nauczycielstwa zdaje z reguły raz do roku sprawozdanie ze swej czynności, nie objętej tajemnicą urzędową, ewentualnie częścię na żądanie większości nauczycielstwa. 2) Delegat obowiązany jest ustąpić z zajmowanego stanowiska, gdy zgromadzenie nauczycielstwa uchwali mu votum nieufności. 3) Na zebraniach sprawozdawczych informuje się delegat o potrzebach miejscowego nauczycielstwa, celem przeprowadzenia ich w Radzie szkolnej okręgowej.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya nad postawieniem kandydatury delegata, który wybranym ma być na ogólnej konferencji nauczycielskiej dziś (w sobotę) po południu. Zgromadzenie znaczną większością uchwaliło postawić i popierać kandydaturę p. Stanisława Michalskiego, prezesa „Ogniska nauczycielskiego”.

**O koncesyach szynkarskich w gminach przyłączonych.** Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji dla przemyślenia koncesyonowanych, na którym wydano opinię co do podań o koncesyach szynkarskich w Dębniakach i Zakrzówku. Sprawa nadania koncesji w dalszych dniach będzie przedmiotem obrad na najbliższym posiedzeniu.

**Podrożenie piwa.** Z kół szynkarzy z Kazimierza proszą nas o zaznaczenie powodów, które ich skłoniły do podwyższenia cen piwa o 4 h na pół litra. Twierdzą oni, że na Kazimierzu panują szczególne zwyczaje, które szynkarzy narażają na straty. I tak w sobotę i święta żydowskie goście nie płacą ze względu na rytualnych, a potem znaczną część na leżytości przepada. Powtórę panuje tam zwyczaj brania do domu piwa na rachunek, przyczem znów trudno odebrać wszystkie należności, a wielka ilość szklanek przepada. Wkońcu zaznaczają szynkarze i restauratorzy, że w mieście wiele restauracji bierze po 24 h, a nawet i po 26 h za szklankę piwa, choć nie mają takich strat, jak restauratorzy na Kazimierzu.

Jednakowoż trzeba na to odpowiedzieć, że zrozumieliśmy, iż podwyższenie ceny o 4 h teraz właśnie, gdy podatek został podwyższony tylko o 2, musiało wywołać protest u konsumentów.

**Kronika karnawałowa.** Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie odbędzie się w sobotę 21 b. m. w wielkiej sali „Sokoła” krakowskiego bal na dochód budowy Domu Robotniczego. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka wojskowa 20 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wódrzej p. Oskar Doening. Po północy wybór i odznaczenie królowej balu. Bufet we własnym zarządzie; ceny niskie. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Bilet wstępu 2 K. Zaproszenia i bilety do nabycia w Związku stow. robotn. (Zwierzyniecka 10) w bufecie u tow. Papińskiego, albo u tow. Pabijańskiego (Czarnewiejska 7).

Zabawa karnawałowa drukarzy krakowskich odbędzie się w sobotę 28 stycznia w obu salach „Sokoła” krakowskiego. Zabawa ta, urządzana rok rocznie na pomnożenie funduszu budowy własnego domu drukarzy, a urozmaicona przez komitet wieloma niespodziankami, cieszy się zawsze wielkim powodzeniem i gromadzi bardzo wiele osób ze wszystkich sfer, mając na oku sympatyczny

cel pomnożenia funduszu na założenie własnego ogniska dla drukarzy. Blizsze szczegóły o tej zabawie znajdują się na afiszach bardzo gustownie i oryginalnie wykonanych w drukarni Ludowej i na zaproszeniach, które wydaje codziennie komitet zabawowy w lokalu stow. drukarzy „Ognisko” (Rynek gł. I. 12, III p.).

W dniu 17 stycznia b. r. odbędzie się w Klubie pocztowym w Krakowie wieczorek taneczny przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. Początek o godz. 8 wieczorem. — Przygotowania do V. balu maskowo-kostyumowego są w pełnym toku, a komitet balu dokłada wszelkich starań, by tak, jak w latach ubiegłych, zabawa ta wypadła ku ogólnemu zadowoleniu.

Bal ogólno-akademicki odbędzie się dnia 31 b. m. w starym teatrze.

**W „Ognisku” drukarzy** odbędzie się dla członków i ich rodzin „choinka” w połączeniu z szopką krakowską i różnymi niespodziankami i zabawami dla dzieci w niedzielę 15 b. m. Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretarz codziennie między godz. 7 a 8 wieczór w lokalu Stowarzyszenia, Rynek gł. 12, III. p. Wstęp dla starszych 60 h, dla dzieci 20 h. Dzieci bez opieki starszych nie mają wstępu. Po zabawie dla dzieci odbędzie się zabawa taneczna dla starszych.

**Wojna w czasie pokoju.** Podczas ćwiczeń 13 pułku piechoty w ciągu tego tygodnia zdarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki. Mianowicie w poniedziałek na Woli Justowskiej jeden żołnierz postrzelił drugiego ślepym na bojem, a wczoraj taki sam wypadek zdarzył się na ćwiczeniach tegoż pułku koło Morawicy. Żołnierz otrzymał postrzał w głowę i w ciężkim stanie został przewieziony do szpitala.

**Aresztowania.** Na dworcu aresztowano wczoraj Stefana Gąsiora, który po odsiedzeniu kary za kradzież znowu zaczął swą praktykę na dworcu.

Aresztowano Karola Dudę, który w nocy uciekł ze szpitala, zabierając z sobą kilka ubrań.

W Bytomiu (Śląsk pruski) aresztowano Walentego Kaletę z Krakowa, który pojechał tam na gościnne występy.

**Instytucja lekarzy szkolnych.** W niedzielę 15 b. m. odbędzie się sturaniem sekcji odczytowej „Ogniska nauczycielskiego” pogadanka pedagogiczna na temat: „O instytucji lekarzy szkolnych i o niektórych chorobach szkolnych”. Pogadankę zagai p. dr R. Nitsch. Pogadanka odbędzie się w auli I. szkoły realnej przy ulicy Studenckiej L. 12, II. p., o godzinie 4 po południu. Wstęp bezpłatny.

**Zgubiono paczkę druków** z worka w ulicy Kopernika, którą pomocnicy drukarscy mieli doręczyć p. Nyczowi. Znalazca zechce zawiadomić zarząd drukarni Ancezyca o znalezieniu tej paczki lub złożyć ją w dyrekcji policji, celem doręczenia jej właścicielowi.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Noblesse oblige”, krotkoczwila w 3 akt. M. Hennequin'a i R. Vebera (nowość).

Niedziela po południu: „Betleem polskie” (ceny znizzone).

Niedziela wieczór: „Noblesse oblige”.

Poniedziałek: „Judytka” (popularne).

Wtorek: „Noblesse oblige”.

Środa: „Szkłana góra”.

Czwartek: „Noblesse oblige”.

Piątek: „Wesele” (popularne).

Sobota: „Wolny związek”, komedia w 3 aktach Ludwika Fuldya (nowość).

Niedziela po południu: „Betleem Polskie” (popularne).

Niedziela wieczór: „Wolny związek”.

Poniedziałek: „Makbet” (popularne).

**Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Porwanie Sabinek”.

Niedziela po południu: „Twardowski na Krzemionkach”.

Niedziela wieczór: „Krowoderskie zuchy”.

Poniedziałek: „Krowoderskie zuchy”.

Wtorek: „Krowoderskie zuchy”.

Środa: „Krowoderskie zuchy”.

Czwartek: „Krowoderskie zuchy”.

Piątek: „Porwanie Sabinek”.

Sobota: „Żaki krakowskie”.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godzinie 7 wieczorem: p. Zygmunt Heryng: „Przyroda i społeczeństwo” (wspólne podstawy przyrodnicze i społeczne zjawisk).

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: p. Kazimierz Zalewski: „O materyalistycznym pojmowaniu dziejów”.

**Nowiny lwowskie.**

**Pogrzeb Gustawa Fiszera** odbył się wczoraj. Na czele pochodu żałobnego, który ruszył z kaplicy Boimów ku teatrowi miejskiemu, postępowali „orkiestra czwartaków”, a za nią artyści Żelazowski, Walewski i Nowacki nieśli wieniec od artystów teatru lwowskiego z napisem „Wielkiemu artyście Gustawowi Fiszelowi koledzy i koleżanki”. Trumna nieśli na ramionach koledzy zmarłego. Za trumną szła najbliższa rodzina, artyści i artyści teatru miejskiego, przedstawiciele uniwersytetu, Ossolineum, Koła literacko-artystyczne, Towarzystwa dziennika-

rzy polskich, członkowie Rady miejskiej, prezydent Ciuchciński oraz tłumy publiczności. Przed gmachem teatru pożegnał zwłoki dyrektor Heller, a orkiestra teatru odgrała marsza żałobnego. Kondukt udał się następnie na cmentarz Łyczakowski.

**Aresztowanie defraudanta.** Dyrektor Unia banku p. Szymon Oranż, przyjął przed dwoma tygodniami do służby 16 letniego chłopca, Teodora Kuza, który otrzymawszy list pieniężny, zawierający 1760 K z poleceniem, aby go nadał na pocztę, zdefraudował go i zbiegł ze Lwowa. Agent policji, który prowadził w tej sprawie dochodzenie, dowiedział się, że młody defraudant uciekł do Strzałek. Poszkodowany wyjechał za nim i oddał go w ręce żandarmeryi. Wczoraj sprzedano go do Lwowa. Stwierdzono ponadto, że Kuz skradł 5 losów, znacznej wartości.

## Z kraja

**Ładny poborca podatkowy.** Z Czarnego Dunajca piszą nam: Tutejszy poborca podatkowy p. Klimecki znany jest szerokiemu ogółowi z pism, które piętnują go jako plagę Czarnego Dunajca. Ponieważ postępowanie jego naraża także skarbu państwa na straty, przeto dyrekcya skarbu może wreszcie przeniesie go lub usunie. A mianowicie kazał on egzekutorowi N. napisać fałszywą relacyę o handlarzu Win Friedmanie, u którego popija wino. Gdy egzekutor tego uczynić nie chciał, wtedy Klimecki krzyknął do niego: „Ja cię suspenduję! wynoś się!”. Egzekutor zawiadomił o tem swą przełożoną władzę, której zarządzenia wyczekują tutejsi mieszkańcy.

**W sprawie zamachu dynamitowego** w Stanisławowie donoszą dalsze szczegóły:

W arszatach śledczych sądu obwodowego osadzeni zostali małżonkowie Feliks i Walerya Dworscy pod zarzutem zamachu na masarza Wojciecha Mroczkę w Knihininie kolonii. Aresztowanie Dworskich nastąpiło we środe o godz. 4 po południu, męża jej zaś aresztowano dopiero w dwie godziny później. Zamach dynamitowy przedstawiał się bardzo tajemniczo. Policja i sąd stały bezradne. Dyrektorowi policji Łukomskiemu wpadło na myśl, że czynu dopuścić się musiał ktoś, który mieszka w Knihininie. Poznawszy stosunki rodzinne Mroczeki, zwrócił p. Łukomski uwagę na Dworskiego. W tym więc kierunku skierowano dalsze śledztwo. Stwierdzono, że gdy przed godz. 11 w nocy bawiący u Dworskich Mroczka poczęła się żegnać, wówczas p. Walerya Dworska nań nalegała, by został, gdyż może mu grzbieć niebezpieczeństwo. Dlaczego? Tego nie mówiła, nie pytał się też i Mroczka, który śmiejąc się z „babskich” grymasów, pożegnał Dworską i wrócił do domu. Słowa te słyszała służąca Dworskich, Anna Gdowikowa, żona palacza kolejowego, która zajęta była u Dworskich jako dochodząca. Dworskiego w tym czasie w domu nie było. Tymczasem badana p. Dworska zaznaczyła, że mąż jej wrócił na kilka minut po odejściu Mroczka, a przypuszczalnie spotkać się nawet mogli po drodze. I temu zaprzecza Gdowikowa, mianowicie, że dnia tego miała wiele zajęcia, gdyż zabił wieprza, więc trzeba było naczynie uporządkować, podłogę myć, sprzątać, a to wszystko zajęło jej kilka godzin czasu, tak, że gdy odeszła, na zapytanie swe, skierowane do młodej córeczki pp. Dworskich, która godzina, otrzymała odpowiedź, że już 12<sup>1/4</sup>. Do tego czasu Dworskiego w domu nie było. Ze Gdowikowa nie myli się, potwierdził to mąż jej Jan Gdowik. Podaje, że pytał się żony, dlaczego tak późno wróciła, na co otrzymał odpowiedź, że zabito wieprza. Dworski twierdzi, że wrócił o godzinie 10<sup>1/2</sup>, ale wówczas już Gdowikowej nie było w mieszkaniu.

Wogóle interesowała się p. Dworska wraz ze swym mężem bardzo toczącemu się śledztwem. Rozpytywała się, rozpowiadała, mieszkała się wszędzie. We środe o godz. 4 po południu przybyła nawet specjalnie do Łukomskiego, aby się dowiedzieć, jak sprawa stoi. Już wtedy postanowione było aresztowanie Dworskich. Z miejsca oszajmiono Dworską, że z polecenia sędziego śledczego jest uwięziona. Wiadomość ta podziałała na nią bardzo deprymująco. W dwie godziny później uwięziono jej męża.

Rewizya, przeprowadzona w mieszkaniu Dworskich, ma być dla nich bardzo obciążającą. Znalaziono tam podręczną drukarnię, taką samą, jaką drukowano owe listy z pogrózkami pod adresem kilku masarzy, dalej zakwestyonowano jakiś proszek tusty zupełnie podobny do dynamitu, który podlegnie analizie chemicznej.

Feliks Dworski był serdecznym przyjacielem Mroczeki. Razem handlowali, robili interesy itd. Dworski dzierżył mandat radnego w gminie Knihininie Kolonii. Co go mogło spowodować do tego kroku — niewiadomo. Wykaże te zresztą śledztwo, które zajmie dłuższy czas, gdyż pp. Dworscy winy wypierają się zupełnie.

zło. Odrzuceni winem, śpiewali na cały głos pieśni sprośne, i śmiało, bez obawy miotali usta swemi okrepne, plugawe słowa, jakich nie poważałby się powtórzyć żaden człek bogobojny; bezgranicznie wolni, rześcy, szczęśliwi, nie obawiali się ani Boga, ani szatana, ani śmierci, mówili i czynili, co chcieli i szli tam, kiedy wiodła ich chuć. A czyste jako bursztyno wino, lśniące złotemi skrami, było prawdopodobnie niemożliwie słodkie i upajające, gdyż każdy z pijących uśmiechał się błogo do wina i chciał jeszcze pić. Na uśmiech człowieka wino odpowiadało także uśmiechem, a gdy je kto pił, lśniło się nęcąco, zda się wiedząc, co za dyabelski czar zawiera w swojej słodyczy. Stary przeor, rozpalając się coraz bardziej i płacząc z gniewu, opowiadał dalej wszystko, co widział. Na stole pośród pijących — mówił — stała prawie naga nierządnicą. Niepodobna wyobrazić sobie i wyszukać w naturze coś bardziej pięknego i czarowniejszego. Ta młoda żmija, długowłosa, smągła, czarnooka, o grubych warkoczach, szczyrzyła bezwstydnie i wyzywająco swe zęby białe jak śnieg, i uśmiechała się, zda się, pragnąc powiedzieć: „Patrzcie, jak jestem bezczelna, jak jestem piękna!” Je dwabny złotogłów splotał falisto z jej ramion, ale piękno jej nie chciało ukrywać się pod ubraniem i wydierało się z pod fałdów na zewnątrz, niby ruń młoda z wiosennej gleby. Zuchwała niewiasta piła wino, śpiewała pieśni i oddawała się każdemu, kto jej żądał.

Następnie, wymachując groźnie rękami, opowiedział stary przeor wycięgi, walkę byków, teatry, pracownie artystów, gdzie ma luja i lepią z gliny nagie kobiety. Prawił z uniesieniem, pięknie i dźwięcznie, zda się, grając na niewidzialnych strunach, a skamienie mnichy łapczywie chwycyły każde jego słowo, dławiąc się z zachwytem...

Opowiedziawszy w ten sposób cały czar szatana, piękno zła i wabiący wdzięk kuszącego niewieściego ciała, przeklął stary przeor szatana, obrócił się i znikł za drzwiami swej celi.

A kiedy nazajutrz z niej wyszedł, — w klasztorze nie było już ani jednego braciszka. Wszyscy uciekli do miasta.

Tomaczyl Crataegus.

## Aresztowanie Machajskiego.

W Zakopanem został przed kilku dniami aresztowany Jan Machajski — twórca i przywódca anarchistycznej sekty „machajczyków”.

Machajski ukończył gimnazjum w Kielcach. Na uniwersytecie warszawskim był w latach 1888—1890 jednym z przywódców stronnictwa narodowców wśród młodzieży. W roku 1891 przybył on do Galicyi, został jednak aresztowany i wydany przez policję z granic Austrii, jako „podejrzany o organizowanie tajnych stowarzyszeń”. Wyjechał wówczas do Zurichu, gdzie należał do socjalistycznej partii polskiej „Proletaryat”. W r. 1892 przewiózł do Królestwa nakład odezw tejże partii w sprawie 1 Maja, został jednak aresztowany na granicy i zesłany do Wilujska w Syberyi wschodniej, gdzie spędził kilkanaście lat.

Na Sybirze doszedł on drogą własnego myślenia do pewnego rodzaju samorodnego anarchizmu; teoryę swoją spisał w grubej książce w języku rosyjskim. Po powrocie z Sybiru rozpoczął w tym duchu działalność w Rosyi, gdzie w czasie rewolucji, właściwie w czasie upadku rewolucji powstały grupy „machajców”; także i w Królestwie Polskiem powstały takie grupy. Dziś niema z nich już prawie ani śladu.

W Zakopanem mieszkał on od niedawna ze swą żoną przy ul. Kościeliskiej pod przybranym nazwiskiem: Jan Kisło. Policja aresztowała go i odstawiła do sądu w Nowym Targu, oskarżając go o niedozwolony powrót do Austrii i fałszywy meldunek. Żonę jego zaraz wypuszczono na wolność, Machajski zaś pozostaje w areszcie śledczym.

## W felletonie „Naprzodu”

rozpoczniemy w najbliższych dniach drukować

Wspomnienia tow. Daszyńskiego z podróży po Ameryce.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracji, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu”. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu” lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie wchodzić.

## Dobry apetyt!

Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gnienienia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rąbarbarowych Fellera z marką „Elsapillen”. Mówimy

Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek franko 4 K. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Kaspitz Nr. 280, Kroczyca.



**Z zaborn rosyjskiego.**

**Ubezpieczenia urzędników policyi.** Prasa warszawska donosi: Kilku urzędników policyi białostockiej, z policmajstrzem Pelenkinem na czele, ubezpieczyło się w r. 1904 w jednym z Towarzystw asekuracyjnych na wypadek śmierci lub też stracenia możności pracy. — Podczas rewolucyj dwu z nich zabito, reszta zaś została kalekami. Towarzystwo odmówiło wypłacenia premii ubezpieczeniowej, zgodnie z § 17 swej ustawy, według którego za wypadki podczas żywiołowych ruchów narodowych zwolnione jest ono od płacenia premii.

Rozpoczęto sprawę i petersburski sąd okręgowy nie podzielił zdania Towarzystwa, twierdząc, iż te ruchy, które wówczas były w Białymstoku, nie były jeszcze zaburzeniami żywiołowymi i akcją cywilną urzędników policyi, którzy ucierpieli podczas nich, uwzględniono.

Petersburska Izba sądowa apelację Towarzystwa uwzględniła, odrzuciła wyrok sądu okręgowego i skargę kasacyjną urzędników policyi uchyliła.

**Ze swiata.**

**Pożar na okręcie.** Z Rjeki donoszą: Na greckim trójmasztowcu „Trojos Agijos“, z ładunkiem węgla drzewnego, wybuchł pożar, który spozstrzeżono dopiero w chwili, gdy ratunek okrętu okazał się niemożliwym. Załoga, złożoną z 10 ludzi, usunięto i okręt wysłano do zewnętrznego portu. O godzinie 10 wieczór płomień objął pokład. Tłum ludności z brzegu przypatrywał się płonącemu okrętowi, który, celem zapobieżenia niebezpieczeństwa, wyciągnięto na odległość 2 mil od brzegu. Na zarządzenie urzędu portowego wysłano torpedowca, który palący okręt zatopił. Szkoda wynosi 50 000 koron. Okręt ani ładunek nie był ubezpieczony.

**Kradzież manuskryptów Tolstoja.** Z Petersburga donoszą, że część manuskryptów, po zostawieniu po Tolstoj, została skradziona.

**O blagun północny.** Z Waszyngtonu donoszą, że eksperci orzekli, że Peary nie dotarł do bieguna północnego, był jednak oddalony od niego tylko 16—20 km.

Komisja dla spraw marynarki poleca Izbie przyjęcie uchwały, nadającej Peary'emu w uznaniu zasług, położonych przez podróże polarno, tytuł kontradmirała.

**B. GABRYELSKA, Kraków,** kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i phonele — krajowe i zagraniczne, nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

**Kaszycym** zwracamy uwagę na inserat o Thymomel Scillae, preparacie często polecanym przez lekarzy.

**Nadzwyczajne tworzenie się kwasów** powstałe po spożyciu niektórych potraw, powoduje powstanie dolegliwości żołądka. Celem usunięcia tychże nadaje się do użycia dra Resy Balsam żołądkowy z apteki B. Fragnera, s. k. dostawcy nadwornego w Pradze. Do nabycia w tutejszych aptekach. — Patrz w inseratach!

**Powrót do natury!** Coraz głośniejsz rozbrzmiewa hasło, im bardziej odczuć się dają niebezpieczeństwa zniechęcenia i osłabienia nerwów. Zniechęceniu zapobiegają zabawy, wzmacniające muskulary i sporty. Jeżeli w parze z tem idzie unikanie denerwujących napojów, otrzymuje ciało nowe siły, blade policzki pokrywają się rumieńcem, a oczy ochoczo patrzą w świat. Ogólnie wiadomo, o ile do dobrego stanu zdrowia przyczynia się Kathreiner Kneippowska kawa słodowa. I dzieci i dorośli mogą używać napoju kawowego, do którego się przyzwyczaili, bez szkody dla swego serca i swych nerwów. Tem ważniejszą jest ostrożność wobec mniej wartościowych naśladownictw. **Przeważnie tylko** w pakietach z portretem Kneippa i z napisem „Kathreiner“.

**Ślany przyrodnik Rumbold** udowodnił, że rośliny bananowe zawierają dużo białka, cukru i różnych soli. Obecnie znane czeskie Tow. Aco. fabryk czekolady i wschodnich cukrów sprowadziło do Europy suszone banany i wyrabia z nich nowy napój, który nazwą Bakao poleca.

**TELEGRAMY**

z dnia 14 stycznia.

**Ubezpieczenie społeczne.**

**Wiedeń.** Subkomitet komisji socjalno-politycznej obradował wczoraj nad zasadami trzeciego głównego rozdziału ustawy, dotyczącego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

**Mięso argentyńskie.** Następny transport mięsa argentyńskiego przybędzie w połowie lutego.

**Sejm finlandzki.** Petersburg. Wybory do sejmku finlandzkiego wydały prawie zupełnie ten sam skład, jaki miał poprzedni sejm. Sejm będzie nadal tak samo opozycyjny jak przedtem.

**Carskie Słowo.** (Pet. ag. tel.). Gubernator Finlandy został upoważniony ukazem do otwarcia imieniem cara sejmku finlandzkiego w dniu 14 lutego b. r.

**Porozumienie rosyjsko-niemieckie.**

**Konstantynopol.** „Ikdam“ twierdzi, że układy rosyjsko-niemieckie w Poczdamie nie naruszają wprawdzie politycznej niezawisłości Turcji, ale są bardzo groźne dla jej niezawisłości ekonomicznej.

**Trzęsienie ziemi w Azji.**

**Wlornyj.** (Pet. ag. tel.). O północy odczuło tu wstrząśnienie ziemi, któremu towarzyszyła silna detonacja. W Kobery w okręgu Kiszpek natrafiono na 200 zwłok Kirgizów. Podczas katastrofy trzęsienia ziemi zginęło bardzo wiele bydła.

**Strejk kolejowy w Portugalii.**

**Lizbona.** Położenie w strejku kolejowym jest niezmiennione. Dworce kolejowe opustoszały. Zaopatrywanie miast w środki żywności odbywa się wozami lub drogą wodną.

**Lizbona.** Sekretarz rady nadzorczej kolei państwowych podał się do dymisji. Żądali tego strejkujący kolejarze. Ministrowie odbyli wczoraj naradę w sprawie strejku. Wyższy funkcjonariusz Związku kolejarzy konferuje z komisją strejkową. Dotąd panuje spokój. Związek kolei żelaznych odrzucił żądania kolejarzy, natomiast ofiarował im 10 procent podwyższenia płac. — Strejkujący odrzucili tę propozycję; nie zgodzili się także na wezwanie ministra, by przepuścić południowy pociąg ekspresowy.

**Kolonja.** Wielka firma eksportowa niemiecka dostała z Madrytu i Lizbony telegramy, w których wyrażają kupcy obawę, że wskutek rosnącego ruchu strejkowego nastąpić może nagły przewrót. W portugalskich granicznych miastach zebrała się olbrzymia masa towarów, których nie można wysłać. Liczba strejkujących dochodzi do 45.000.

**Sprawy partyjne.**

**Wszystkie komitety miejscowe,** które dotychczas nie przesyłały sprawozdania za r. 1910, wzywamy, by to uczyniły w jak najbliższym czasie.

Za komitet wykonawczy P. P. S. D.:  
Dr Emil Bobrowski, sekretarz, Jan Englisch, przewodniczący.

**Zgromadzenie roczne organizacji kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** Dnia 8 b. m. w sali Kasy chorych odbyło się doroczne walne zgromadzenie organizacji kobiet przy ogromnym udziale towarzyszek. Po zagajeniu przez tow. Konopacką i wyborze przewodniczącą tow. Kozubkową złożyła tow. Konopacka sprawozdanie z całorocznej działalności. Liczba zorganizowanych towarzyszek wzrosła w ciągu roku z 50 na 387, z tego 75% samodzielnych robotnic zatrudnionych po fabrykach, a 25% żon towarzyszy (liczba żon kolejarzy przeważa).

**Największą ilość robotnic zorganizowanych** politycznie stanowią robotnice: 1) tytoniowe, 2) handlowe, 3) drukarskie, 4) krawczyńskie, 5) w fabrykach pudełek blaszanych, 6) tutkarskie, 7) rękawiczniczkowe, 8) kolejarzy, 9) retuszerki, 10) fryzjerki, 11) intrologatorki, 12) służące, 13) modniarki, 14) ogrodniczki, 15) akuszerki, 16) w fabrykach pasty.

Główny nacisk położono na masową agitację i w tym celu urządzono 18 zgromadzeń, a w 3 demonstracjach wzięła udział organizacja kobiet.

Kolporterki dostarczyły towarzystwu 9356 egzempli „Prawa ludu“ i przeszło 5000 egz. „Głosa kobiet“; odezw wydano 11.000 egzemplarzy. Wydano kwestionaryusz, dotyczący ekonomicznego położenia robotnic; organizowano robotnice zawodowo. Urządzono 24 pogadanki i wykładów, oraz założono szkołę agitatorską. — Dla dzieci urządzono zabawę św. Mikołaja.

Wysłano 3 delegatki na konferencję obwodową G. l. cyi zachodniej, po której w myśl przyjętej rezolucyj założono organizację kobiet w Nowym Sączu i we Lwowie.

Na międzynarodowy kongres kobiecy w Kopenhadze przesłano sprawozdanie i wniosek w sprawie praw wyborczych dla kobiet w sprawie solidarnej walki z całą klasą robotniczą, które też zostały przyjęte.

Następnie tow. Malinowska złożyła sprawozdanie ze stanu kasy. Dochód wynosił 1239 10 K, rzuchód 1150 06 K, mimo iż organizacja dając dwa pisma i to częściowo za darmo, aby przywiązać kobiety do organów partyjnych musiała dopłacić blisko 400 koron. Na wniosek tow. Nazimowej uchwalono ustępującemu wydziałowi jednogłośnie absolutorium. Poczem po referacie tow. Żu-

ławskiego o organizowaniu kobiet zawodowo, wybrano następujący wydział:

Tow. Konopacka przewodnicząca, Bobrowska, Czarniecka, Galska, Goldfarbówna, Kozubkowa, Kurkówna, Klimowa, Malinowska, Nazimowa, Puchalowa, Romanowska, Setkowiczowa, Schreiberówna, Szladyńska, Schpanlang, Zieleniewska, oraz komisję rewizyjną: tow. Finkówna, Pęszk i Ptakówna.

**Stow. personalu pomoc. drukarskiego grupa Kraków.**

W niedzielę 15 b. m. w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się roczne walne zgromadzenie grupy państwowego Związku personalu pomocniczego drukarskiego o godz. 10 rano z porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie z działalności zarządu i kasowe;
  - 2) Wybór nowego zarządu;
  - 3) Wnioski i interpelacje.
- O ile na godz. 10 rano nie będzie kompletu, następne zgromadzenie odbędzie się o godz. 11 rano bez względu na ilość obecnych.
- O liczny udział uprasza zarząd.

**Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.**

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 haterzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 2 korony za jednorazowe ogłoszenie.

**Towarzystwo budowy Domu robotniczego w Krakowie.** Upraszam reprezentantów poszczególnych organizacji zawodowych, aby w poniedziałek 16 stycznia między godziną 7 a 8 wieczorem zgłosili się do mnie po broszurki na fundusz budowy Domu robotniczego. Broszury wydawać będą w lokalu sekretariatu zawodowego, Zwierzyniecka 10, II p. Towarzysze zechcą zgłosić się z wypełnionymi deklaracjami. Dr Kapellner

**Baczność towarzyszk!** Przerwane z powodu świąt wykłady w szkole agitatorskiej organizacji kobiet — rozpoczną się **wtorek 17 b. m. o godz. 7 1/2 wieczorem** i odbywać się będą, jak w pierwszym półroczu, w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10, I p.

**Zarząd biblioteki Związku stow. rob. w Krakowie** wzywa wszystkich czytelników, którzy zalegają z oddaniem książek, by je najpóźniej do połowy stycznia oddali, w przeciwnym razie zostaną nazwiska ich ogłoszone i odpowiednie kroki regulaminowe poczynione.

**Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 7 1/2 wieczorem. Obecność wszystkich członków zarządu niezbędna.

**Grupa 110 Związku centr. krawców** urządza walne roczne zgromadzenie we wtorek 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w kawiarni Wettsteinowa w Krakowie, przy ul. Siennej 3, zapraszając na nie wszystkich członków grupy. Zarząd.

**W Rzeszowie** odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 4 po południu sieraniem Uniwersytetu ludowego w sali „Sokoła“ odczyt K. Czapińskiego: „Tolstoj — a kwestya kobieca“.

**Przemysł.** W niedzielę 15 stycznia o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali Domu Narodowego zgromadzenie ludowe, na którym poseł tow. dr Lieberman omówi ostatnie zdarzenia polityczne w państwie i w kraju. Towarzysze! Towarzyszk! Obywatelsi! Zjawcie się masowo na tem zgromadzeniu, które powinno się zamienić na poważny głos opinii ludowej o obecnej sytuacji w państwie i w kraju.

**Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

**Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** zawiadamia, że w niedzielę 15 b. m. odbędą się następujące odczyty:

o godz. 3 1/2 po południu w sali restauracji J. Leithnera, I. Auerspergstrasse 6, odczyt dra Adolfa Sasa: „Nerwy i nerwowość“;

w III. dzielnicy, Ungargasse 51, o godz. 7 wieczorem odczyt p. Michała Hullea: „Unia austro-węgierska“;

w X. dzielnicy, Alningergasse 25, o godz. 10 przed południem odczyt p. Maryi Frenzlówoy: Teorya wartości Marxa“;

w XX. dzielnicy, Wintergasse 29, sala Nr. 3, o godz. 10 przed południem odczyt p. Ireny Izolskiej: „Socjalizm utopijny a naukowy“.

**Wiadomości karnawałowe.**

**Baczność! I. bal krakowskich robotników stolarskich, tapicerskich i szewskich** odbędzie się w sobotę 14 stycznia 1911 w dużej sali „Sokoła“. Muzyka wojskowa. Kwiaty i ordery ketylonowe na miejscu. Wstęp od osoby 1 K 20 h, bilet rodzinny na 4 osoby 4 K. Stroje spacerowe. Początek o godz. 8 wieczorem. Czysty dochód na fundusz emerytalny Stowarzyszenia.

**Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza we środę 1 lutego wielką zabawę karnawałową w sali Klubu urzędników pocztowych w hotelu Europejskim (Lubicz 5). Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Stowarzyszenia (Zacisze 12). Wstęp od osoby 1 K 40 h.

**Doroczna zabawa ludowa Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu** odbędzie się w sobotę 14 stycznia w obu salach Domu Robotniczego (plac Serkowski 11). Początek o godzinie 8 wieczorem. Tańce prowadzić będzie p. Edward Bobulski. Bufet we własnym zarządzie. Dochód na cele Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu. Nadatki przyjmuje się z wdzięcznością.

**Wiedeń.** Polityczne stowarzyszenie „Naprzód“ (XX. Wintergasse 29) zaprasza Szan. Tow. oraz gości na zabawę ludową, która odbędzie się w sobotę 21 stycznia w „Brigitassal“, XX. Brigitassgasse 7. Program: 1. „Rewolucjonista“, deklama-

cyą. 2. Nonolog. 3. „Kominiarz i młynarz“ czyli „Zawalenie się wieży“, komedia w 1 akcie. 4. „Wojtek na Zaczarowanym kole“, monolog. Na zakończenie: tańce. Kwiaty. Loterya fantowa. Wesoła pocztka. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 1 K. Karty wstępu są do nabycia u wszystkich członków zarządu. O liczny udział uprasza komitet.

**NADESŁANE.**

(Za dział ten redakcyja ni odpowiada)

**Kathreiner Kneippowska Kawęsłodowa**

piją codziennie miliony ludzi dla jej niedoścignionych zalet. Jedynie prawdziwa kawa domowa! Tania i zdrowa!

**Dra Artura Frommera.** Kraków, ul. św. Tomasza 18, I piętro. (Róg ul. Floryjańskiej). Telef. 81. Godz. przyjęć od 9 do 11. Godz. ordynac. od 3 do 4. Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.

**Tylko dla palaczy papierosów**

którzy, pragnąc zaszanować swoje zdrowie, chętnie 1—2 halerzy dziennie więcej wydają:

**Clubspecialité** 120 bibulek 20 h  
70 „ 12 h  
1 pudełko (100) tutek 70 h

Każdy podający swój adres kartką korespondencyjną otrzyma z Głównej trafik (W. Bujański) Kraków 2 książeczki bibulek do papierosów darmo i oplatnie.

Według zlecenia lekarzy kartki nie są zadrukowane, jednakże zawiera każda bibułka wodną, nieszkodliwą markę ochronną z podpisem fabrykanta

**„MODIANO“.**

**Komunikat.**

Zapytywani z wielu stron w sprawie mleka od krów szczepionych składamy niniejszem tą drogą następujące wyjaśnienie:

Ażby mleko krowie nie zawierało bakterij grzyźliczych, musi bezwarunkowo pochodzić od krowy zdrowej, t. j. niegrzyźliczej. Szczepienie krów tuberkuliną nie zabezpiecza krowy zdrowej przed nabyciem grzyźlicy, ani nie usuwa grzyźlicy u krowy chorej. Szczepienie krów przeprowadza się w tym celu, ażeby na podstawie gorączkowania u krowy przekonać się, czy dana krowa jest zdrową lub chorą. Krowa chora reaguje na szczepienie, t. j. dostaje gorączki, zaś u zdrowej krowy przechodzi szczepienie bez reakcyi.

Zakład nasz pobiera mleko wyłącznie od krów, które na szczepienie nie reagowały, a więc od krów zupełnie zdrowych, nadto przy żywieniu krów wykluczone są ziemniaki i makuchy.

Lekarz stale na miejscu. Świadectwo z przeprowadzonego szczepienia do przeczytania w sklepie zakładu przy ul. św. Anny 4.

**ZARZĄD**

zakładu „LAKTOL“, ul. św. Anny 4.

**Listy z kraju.**

Nowy Sącz, 11 stycznia.

Od czasów macochowskich nie mogą tujejsi jezuiti i inne macochy przeboleć „Naprzodowi“ dokładnych sprawozdań z historyj jasnogórskich. To też nie ma jednego kazania, by nie zaczynało się i kończyło od „Naprzodu“. Zaś od czasu „zimnermanowskiej baby“ — „akcy“ ta idzie w „zdwojonem“ już „tempie“.

Jaki jest tego rezultat, przekonaliśmy się w niedzielę 8 b. m. Gdy na murach miasta pojawiły się afisze donoszące, iż niedzielny „Naprzód“ zamieszcza artykuł o gospodarce miejskiej, w niespełna godzinę po otwarciu biur dzienników i trafik nie można było dostać ani jednego egzempla-

**Sanki, Kalosze, Rogóżki, poleca bardzo tanio L. Weindling 26 Grodzka 26. Kraków**



rza, chociaż tego właśnie numeru nadesłała administracja o kilkadziesiąt egzemplarzy więcej, jak w każdą inną niedzielę. Ofiarowano po koronie za egzemplarz — nardarmo, bo w lot rozsprzedano.

Na tem jednak nie skończyły się echa gospodarki miejskiej. Dalsze echo odbiło się na zgromadzeniu zwołanem na Żalubińcu do obszernej sali p. Kresza przez komitet partyjny z porządkiem dziennym: „Dlaczego mamy drożyznę”.

Tu jednakże na wstępie spotkali się nasi towarzysze z nadużyciem władzy przez burmistrza. Starostwo nie wysłało swego reprezentanta, burmistrz zaś wysłał uzbrojonego inspektora policyjnego. Gdy tow. Mędlarski i Schiffler zażądali, by inspektor na podstawie § 9 ustawy o zgromadzeniach opuścił zebranie, tenże oświadczył kategorycznie, że zgromadzenia nie opuści, bo ma specjalne polecenie od burmistrza dra Barbaciego, by na zgromadzeniu być obecnym i „interweniować”. Wówczas wezwano inspektora, by usiadł koło prezydium a uważał się go będzie za „reprezentanta władzy”; inspektor odmówił, przyczem zapewnił, że ze zgromadzenia się nie usunie. Spisano protokół o postanowieniu pozostawienia inspektora, ale zrobiono na tegoż i burmistrza doniesienia o nadużyciu władzy urzędowej i przekroczeniu przez inspektora postanowień z § 9 ust. o zgromadzeniach.

Po tem intermezzo przystąpiono do obrad, które zagał tow. Mędlarski. Następnie, jako referent zabrał głos tow. Schiffler, omawiając przyczyny drożyzny i sposoby jej częściowego jej zapobieżenia. W końcu przedstawił gospodarkę gminną na podstawie cyfr budżetu na rok 1911, oraz napiętnował postępowanie magistratu, który zamiast zwalczać drożyznę przez założenie miejskich jatek, składu opału taniego i t. d., przeciwnie zwiększa drożyznę, przez podwyższenie podatku do podatku konsumcyjnego od mięsa o 50 procent, by w ten sposób ratować się przed deficytem, spowodowanym lekkomyślną gospodarką rabunkową. W rezultacie doprowadził magistrat do tego, że rzeźnicy od nowego roku podnieśli ceny mięsa o 16 h na kilogramie! Te końcowe wywody tow. Schifflera wywołały u zebranych burzenie pod adresem magistratu i burmistrza. Oburzenie to się zwiększyło jeszcze bardziej, gdy tow. Jaskółka zacytował z budżetu gminnego szereg subwencji dla stowarzyszeń klerykalnych, mimo zamknięcia budżetu w 1/5 części deficytem.

Niezwykle też wrażenie wywołały wywody robotnika Golenki opisującego w jaki to sposób postępuje magistrat z robotnikami. Wybuchy humoru mimowolnego przy tak ważnych sprawach, wprowadził niejaki Abrahamowicz, syonista, który usiłował bronić magistrat, Koło polskie i rząd.

W końcu zgłosił się do głosu inspektor Angielski, który przedtem „rozbroił się” i brał udział jako słuchacz, a raczej wysłannik i reprezentant burmistrza Barba-

ckiego. Oto oświadczył on, że magistrat zamiast podwyższyć płacę niższej kategorii policjantom udziela tymże wsparcia doraźnego z końcem roku i na to wstawia się od dwóch lat do budżetu kwotę 2000 koron, czem dysponuje burmistrz. Z tego funduszu dał burmistrz po 30 K policjantom na podróż do Częstochowy, ale... tylko siedmiu!

Oczywiście, że obrona ta burmistrza Barbaciego przez swego podwładnego inspektora policyjnego, którego wysłał na zastępstwo swoje — była fatalną, sprostowanie, że za fundusze gminne jeździł policjanci do Częstochowy, ale jeździło tylko 7 — niczego nie sprostowało.

Po uchwaleniu stosownej rezolucji, która zostanie zakomunikowana, gdzie należy, rozeszli się zebrani z pieśnią „Czerwonego sztandaru” na ustach.

W tym samym czasie, kiedy odbywało się zgromadzenie, kiedy robotnicy omawiali kwestję życia, kiedy krytykowali gospodarkę gminną w sposób słuszny i rzeczowy, w tym czasie dr Barbaci bankietował z infułatem w „Czytelni parafialnej”, przyczem „zwalczał” socjalistów. Najbardziej go bolało, że socjaliści na ludzi „zacnych” (pewnie burmistrz miał siebie na myśli) rzucają oszczerstwa, a w piśmie podają sprawy kłamliwie.

Ku irytacji pana burmistrza znowu podamy jeden fakt, który burmistrz może nazwać „kłamliwym”.

W dniu Nowego Roku do domu Holländra, gdzie zabawiło się pewne prywatne towarzystwo, wszedł kompletnie pijany w służbie policjant Krzak (jest dwóch) Nr 9. Gdy go wyproszono, począł się awanturować, a wreszcie legł w błogim śnie w przydrożny rów. Po przespaniu się poszedł dalej do służby, przyczem zgubił swój pałasz, znaleziony następnego dnia przez przechodniów. Pałasz ten odniósł tow. M. do magistratu i oddał inspektorowi Angielskiemu. Zbadaj, panie burmistrzu, ten fakt i powiedz znowu, że kłamliwy.

Na niedzielę 15 b. m. zwołuje komitet ogólny wiec obywatelski do Domu robotniczego w sprawie gospodarki miejskiej (w świetle cyfr), na który zaprosi członków Rady gminnej, magistratu i burmistrza. Tu znowu burmistrz będzie miał sposobność przekonać się o „kłamliwości” socjalistów.

Na zakończenie niniejszej korespondencji wymienić należy, że obok życia politycznego wśród robotników wra pracą oświatową odczytami i pogadankami, prowadzona w Związku stow. rob. i u kolejarzy w każdy piątek. Nadto korzystają robotnicy z odczytów Uniwersytetu Ludowego, który mimo przeszkód i trudności rozwija swą działalność pod przewodnictwem p. dra Ameisena.

Rozrywki też nie brak. Ogromna sala Domu robotniczego zapełniła się na Sylwestra, gdzie po przedstawieniu i produkcjach chóru pod kierownictwem tow. Lipskiego wesoło bawiono się do rana. — Dnia 8-go b. m. Chór kolejarzy urządził

„drzewko”, gdzie liczni milusińscy robotników i starsi wesoło spędzili kilka godzin.

## Z różnych stron.

„Czarna ręka” w Nowym Jorku. — Walka z apaszami paryskimi. — Trąbka automobilowa Wilhelma II. — Walka z lekarzem.

Straszna banda, która napełniła przerażeniem ludność włoską Nowego Jorku i rozciągała swoje krwawe sieci na miasta włoskie w Europie, została nareszcie schwyta.

Banda postępowała z bezprzykrytym okrucieństwem i tajemniczością. Nagle, niewiadomo jakim sposobem, ginęły bogatszymi Włochom dzieci. Nieszczęśliwi rodzice otrzymywali jednocześnie rozkaz zapłacenia jakiejś wysokiej sumy z nadmianieniem, że jeżeli suma nie będzie wypłaconą w żądanym terminie, to dzieci umrą straszną śmiercią.

Jeżeli pod taką groźbą wypłacono pieniądze, zanosząc je na umówione miejsce, to dziecko wracało, ale tylko po to, żeby zginąć znowu. Na kogo zwróciła uwagę „Czarna ręka”, dla tego nie było ratunku. Albo nędza, albo śmierć, albo jedno i drugie, bo biada tym, którzy dawali znać policji! Ci nigdy nie byli pewni życia, jak również i tacy, którzy lekceważyli groźby „Czarnej ręki”. Przed kilku miesiącami zamordowano w Nowym Jorku młodego doktora i jego żonę, bo ci wcale nie odpowiadali na listy „Czarnej ręki”.

Policja nowojorska długo była bezsilna wobec tych krwawych szantażów. Dopiero zastosowawszy metody europejskie, nowojorskie biuro detektywów zdołało wytropić liczną bandę Sycylijszczyków, stanowiących właśnie „Czarną rękę”. Już ją uwięziono. Członkowie jej denuncjują się wzajemnie. Podobno szefem bandy jest bardzo bogaty kupiec włoski, słynący z dobroczynności. Nigdy nie padł na jego czyste — jak sądzono — życie ani cień podejrzenia.

Onegdajszej nocy bulwar Arago w Paryżu był widownią zacieklej walki policji z apaszami. Siedmiu znanych opryszków dobijać się zaczęło do zamkniętego jeszcze szynku, a na ten hałas przybyli wnet czterej agenci policyjni. Apasze, widząc się w większości, obrzucili agentów stekiem obelg i zaczęli uciekać, gasząc po drodze wszystkie latarnie. Z chwilą nastania ciemności rozległy się pierwsze ich strzały, skierowane na ślepo w stronę agentów, następnie zaś rozległa się komenda: „Wyciągnąć noże!” Agenci odpowiedzieli również ogniem rewolwerowym, który trwał ze stron obu bez przerwy prawie kwadrans. Wśród tego zamieszania udało się aresztować herszta bandy i drugiego jeszcze apasza ranionego w walce. Reszta bandytów uszła pognoni i znikła bez śladu.

W walce ze strony policji starszy agent Raillard otrzymał ciężką ranę od noża w rękę. Kule apaszów nie dosięgły szczęściem nikogo, tylko „kepi” policjantów są podziurawione.

Paryski „Journal des Débats” podaje wiadomość o kolejach pewnej trąbki samochodowej, dającej cztery tony. Wynalazca, fabrykant z Marknenkirchen w Saksonii, uważał za obowiązek ofiarować srebrny egzemplarz trąbki cesarzowi Wilhelmowi. Przed 4 laty trąbka 4 tonowa była nowością, a że wygrywała „sol do sol mi sol do”, t. j. nowy motyw wagnerowskiego boga Gromu (ze „Złota Renu”), cesarz Wilhelm uznał ją za odpowiednią do swojego samochodu i tak ją sobie upodobał, że wydał rozporządzenie, iżby policja w cesarstwie niemieckim zakazywała używania trąbek 4 tonowych przy samochodach, jako wyłącznej prerogatywy samochodu cesarskiego. Wynalazca tedy zrobił na owym kunstownym przyrzadzie wcale zły interes. W ciągu lat trzech nie upomniał się wszakże o swoje prawa. Dopiero niedawno wniósł podanie do rady związkowej Rzeszy o pozwolenie także zwykłym śmiertelnikom na korzystanie z jego wynalazku. Rada uwzględniła podanie w połowie, dopuszczając użycie trąbki 4 tonowej na drogach wiejskich, w miastach zaś cesarz utrzymał się przy swoim przywileju.

Nieprzyjemność, jaką ta decyzja rady związkowej wyrządziła cesarzowi, zdaje się łagodzić ten fakt, że dziś 4 tonowa trąbka przy samochodach nie jest bynajmniej rzadkością, a i w samych Niemczech oddawna już prześcignął cesarz król saski, który używa trąbki 6 tonowej, żona zaś króla Augusta Wilhelma kazała sporządzić do swojego samochodu trąbkę, wygrywającą małą aryę, skomponowaną przez księżnę.

Organizacja lekarzy Austrii Górnej ogłosiła bojkot co do posady lekarza gminnego w Riedau w Austrii Górnej. Bojkot ogłoszony z następujących powodów: Lekarz gminny w Riedau, dr Franz, doniósł władzy o tyfusie, na który zapadł jeden z tamtejszych mieszkańców. Chociaż ustawa zalicza tyfus do chorób, o których lekarz musi donieść władzy administracyjnej, rodzina chorego oburzyła się na lekarza, gdyż władza zarządziła w domu chorego przepisanie środków ostrożności. Za ową rodziną poszła też ludność słabego gniazda i urządziła zorganizowany bojkot przeciw lekarzowi. Niektórzy właściciele sklepów spożywczych nie chcieli mu sprzedawać środków żywności, odstraszone od niego pacjenty, obrzucano jego mieszkaniem kamieniami, a wreszcie wpływowi obywatele skłonili Radę gminną do wypowiedzenia drowi Franzowi posady. Wydział krajowy zatwierdził tę uchwałę. Wobec tego organizacja gospodarza lekarzy w Austrii Górnej wezwała kolegów, ażeby w gminie Riedau nie ubiegali się o posadę lekarza gminnego i wogóle się tam nie osiedla! a podobną odezwę wydała też organizacja państwowa lekarzy w Wiedniu.

Jak donoszą z Wiednia, otrzymały tamtejsze dzienniki telegram z Riedau, że dr Franz, zawiakany skutkiem owej sprawy w cały szereg procesów, zmarł na porażenie serca z powodu ciągłych wzruszeń.

**2 Rymarskich**  
czeladników przyjmie natychmiast  
Maurycy Leitner, rymarz w Krakowie, ul. Basztowa 19.

**Posada stała**  
z placą miesięczną, mieszkaniem, opalem i światłem otrzyma murarz obznajomiony z pracami przy piecach okręgowych. — Zgłoszenia do Działu inzeratowego „Naprzodu”, Kraków, ul. św. Marka 21.

**Fabryczny skład serów**  
i biuro dla sprzedaży i eksportu  
masła BRACI ROLNICKICH obecnie  
Kraków, Wielopole L. 7.

**Mleczarnia „Zdrowie”**  
narożnik ul. Floryańskiej i św. Tomasza, podaje: Ruskie pierożki i inne leguminy z nabią i z sokiem lub śmietaną. Mleko kwaśne z ziemniakami lub z kaszą tatarską. Pączki warszawskie wyborne lukrowane po 4 ct. — Sala dla gości. — Dzienniki Ceny bardzo niskie.

**Proszę żądać**  
darmo i opłatnie mogę bogate ilustr. głównego katalogu z 3000 rysunków, wyrobów złotych, srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych i skórzanych, przyborów do polowania i gospodarstwa domowego, towarów galanterijnych i broni  
c. i k. nadworny dostawca  
**HANNS KONRAD**  
dom wysyłkowy  
w BRUX Nr. 300 (Czechy).  
Prawdziwy zegarek, zegarek Nickel-Anchor Rem., system Roskopf-Patent K. 5, 3 sztuki K. 14. Rejestr. „Adler-Roskopf” Nickel-Anchor-Rem. K. 7. Prawdziwy srebr. zegarek Rem. o twardy K. 840-82z rzytał Zamiana lub zwrot pieniędzy.

**PALMA**  
PRAWDZIWI  
KAUCZUKOWY  
**OBCAS**  
DO BUCIKÓW

Dostać można we wszystkich handlach tego rodzaju.  
Hurtownie: Palmakautschuk G. m. b. H. Wien, VI/12., Kirchengasse Nr. 18.

Najlepsze oszkie żródnia zakupna!

## Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszego 2 k. 40; najlepszego białawego 2 k. 80; białego 4 k.; białego puchowego 5 k. 10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza 6 k. 40, 8 k.; szarego puchu 6, 7 k.; białego, dobrego 10 k.; najlepszego brzusznego puchu 12 k.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

**S. Benisch** poseł z czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długie, 60 cm. szerokie, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, pojedyncze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K. Poduszki od K 3, 350, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13-70, 17-80, 21—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4-50, 5-20, 5-70. Pierzyna z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12-80, 14-80. — Wyryka za saliczką, od 12 k. opłatnie. Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające pierzynie się zwraca. — Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

**S. Benisch w Deschenitz Nr. 869, Czechy**

**„LAKTOL”**  
ul. św. Anny 4.  
Znakomite  
**mleko**  
dla dzieci  
surowe, steryliz.  
lub gotowe  
we flaszeczkach  
oraz  
wszelkie artykuły  
dla dzieci.  
Czekolada  
i kakao.  
Kefir.

**Chłopca**  
do praktyki poszukuje pracownia  
mechan.-ślusarska L. Jabłońskiego,  
Kraków, ul. św. Anny 4.

**Floberty Teschings**  
wyborne ostrzelane, najlepszej jakości poleca c. i k. nadw. dostawca  
Hanns Konrad w Brux Nr 321. (Czechy).



Nr 142. Kanciasta lufa do rozkładania, oprawa z drzewa orzechowego z bokami, wyciągacz patronów, zamek bezpieczeństwa, gładka lufa około 50 cm. długa, 6 lub 9 mm. kalibru 14 K. Tańsze floberty Teschings z dobrze przymocowaną lufą K 9-50, 9-80, 11-20. Proszę żądać tego bogato ilustrowanego głównego katalogu obejmującego bardzo wielki wybór wszelkich rodzaj broni i przyborów do polowania. Wysyła się go każdemu darmo i opłatnie. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za saliczką lub po otrzymaniu należytoci. 869

## Nie zaniedbujcie swego żołądka który jest podstawą całego organizmu.

A jednak, jeśli żołądek nie trawi należycie, zmniejsza się zdolność do wszelkiej pracy w całym ciele. Uznany za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodnie rozvolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej diety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zżagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i uszuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

**Ostrzeżenie!** Na wszystkich częściach opakowania znajdują się zarejstr. znak ochrony.

Skład główny: **Apteka B. Fragnera**, c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem” PRAGA, Kleinselte 203, róg ulicy Nerudowej.

**Wysyła się pocztą codziennie.** Główna flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Po wysyła się małą flaszeczkę, za 2-80 K wielką flaszeczkę, za 4-70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacji austro-węgier. państwa. Składy w aptekach Austro-Węgier. W Krakowie: **M. Masłowski, M. Redyk, K. Wiszniewski.**

## MAURYCY SCHAPIRA

egzaminowany nauczyciel buchalterii  
w Krakowie, przy ulicy Starowiśniej L. 41 (parter)  
udziela gruntownej nauki

## BUCHALTERYI

POJEDYŃCZEJ I PODWÓJNEJ

z przygotowaniem do egzaminu w c. k. Akademii handlowej, oraz stenografii polskiej i niemieckiej, korespondencji handlowej, rachunków kupieckich, bankowych i t. p., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami. Wyżej wymienionych przedmiotów udzielam również listownie w języku niemieckim.



Najtańszy i najskuteczniejszy środek

# FILIPA NEUSTEINA POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE PIGUŁKI

(Neustaina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki. wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania

## zatwardzenia,

źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zżywiają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigulek, kosztuje 80 hal., rulon z 8 pudełek, który przesła 120 pigulek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje oplatna przesyłka i rulon pigulek.

**OSTRZEŻENIE!** Przed naśladowcami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philippa Neustaina przeczyszczających pigulek”. Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokolowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „sw. Leopold” i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke”. Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem“ Philippa Neustaina, Wiedeń 1., Plankeng. 6. w Krakowie: K. Wlazlewski, W. Rostyk, K. Jahr i G. Gralowski.

# Cwikiery i okulary

w najlepszych gatunkach z kryształowemi szkłami, w najrozmaitszych fasonach i oprawach, stosownych do każdego wzroku — poleca firma:

## Elias Brandeis

Kraków, Grodzka 61  
— (naprzeciw kościoła Ewangelickiego). —

# Tanie pierze i puch

1 kilogram szarego, dartego K 2—, nawpół białego K 2-80, białego K 4—, białego puchowego prima K 6—, pierza dartego w najlepszej jakości K 8—, puchu szarego K 6—, białego K 10—, puchu brzuszego K 12—, od 5 kg. wysyłka franko.

## Gotowe pierzyny z grubonicianego, czarnego, niebieskiego, żółtego lub białego inleu (Nanking) jedna pierzyna, wielkości 180x116 cm. z dwoma poduszkami wielk. 90x58 cm., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jednem i trwałem pierzem K 16—, półpuchem K 20—, puchem K 24—, sama pierzyna K 12, 14, 16, poduszka K 3, 3-50, 4, pierzyny o wielk. 180x140 cm. 15, 18, 20, poduszki 90x70 lub 90x80 cm. K 4-20, 5—, 5-50. Podściółki z gradu 180x116 cm. K 18 i 15. Wysła za zaliczką, w bezpłatnem opakowaniu od K 10 franco

Max Berger, Deschenitz Nr. 1111. (Böhmerwald).  
Cenniki na materace, koce, okrycia i inne artykuły na pościel darmo i oplatnie. — Towar niepodobający się zamieniam, lub zwracam pieniądze.

# Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej AUSTRO AMERICANA

regularna i bezpośrednia komunikacja z Austrią do Ameryki, Kanady i t. d.

## Rozkład jazdy.

| a) z Tryestu do Nowego Jorku |            |                   |             |
|------------------------------|------------|-------------------|-------------|
| Oceania                      | 17 grudnia | Atlanta           | 28 stycznia |
| Alice                        | 24 " "     | Oceania           | 4 lutego    |
| 1911                         |            | Alice             | 11 " "      |
| Martha Washington            | 7 stycznia | Martha Washington | 25 " "      |

| b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro |             |                 |           |
|--|-------------|-----------------|-----------|
| Argentyna                                      | 22 grudnia  | Laura           | 2 lutego  |
| Franceska                                      | 12 stycznia | Sofia Hohenberg | 23 lutego |

Informacji udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicji i Bukowiny:  
**Kraków:** Jeneralna Agencja Austro-Amerykańska (GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej. Dla Galicji wschodniej:  
**Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykańskie, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincjonalne agencje, następnie  
**Tryest:** Dyrekcja Austro-Amerykańska, Via Molin Piccolo 2.  
**Wiedeń:** Biuro pasażer. Austro-Amerykańskie, II. Kaiser Josefstr. 36.

Nowo otworzony magazyn obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego z pierwszorzędnymi firm krajowych i zagranicznych, oraz oryg. petersburskich KALOSZY z marką „trójkąt” pod firmą  
**A. i J. SONNENSCHNEIN**  
Kraków, Stradom L. 3  
poleca się Szan. względom P. T. Publiczności. — Powyższa firma przeznaczona 3% na budowę domu robotniczego.

# Bazar cukrowy

poleca P. T. Publiczności  
**Wyroby cukrowe**  
Rynek główny 17,  
w przechodniej kamienicy  
na ul. Bracką.

# Panie


mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postyże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzorski  
ul. Floryańska 30  
Ignacy Blaufeder.  
Osobny gabinet dla Pań!

# „POBUDKA“

jest papierem cygaretowym pierwszej jakości w opakowaniu patentowanym i — księteczkach.  
Bibułka jest nieprzeźroczysta, nieglicerynowana, wogóle bez sztucznej, szkodliwej zaprawy, o dymie niegryzącym i chłodnym.  
„Pobudka“ to taran, w celu wyparcia z naszego kraju obcych nam wyrobów niemieckich i francuskich.  
Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę, a nawet mydło, wskutek tego lepą do palców.  
Prześcieńcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki! .. .. .

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH „NORIS“  
**M<sup>ra</sup> W. BEŁDOWSKIEGO**  
W KRAKOWIE = ULICA STAROWIŚLNA L. 26.



## Do Ameryki i Kanady

# LINIA KUNARDA

przeprawia najlepiej  
Cena przeprawy okrętem 180 koron.  
Uważajcie na Nr. 99.  
we Lwowie, ulica Grodecka 99.

Odjazd z portu w Tryeście Pannonia 18 stycznia 1911, Uttonia 17 lutego 1911, Saxonia 4 marca 1911.  
Z Lwarpolu: (Największe i najwspanialsze parowce świata) Lusitania dnia 7/1 1911, 28/1 1911, 18/2 1911.  
Mauretania 21/1 1911, 11/2 1911, 4/3 1911.

# TÖRLEY

## TALISMAN

## CASINO RÉSERVE

Zastępca na Galicyę i Bukowinę Maurycy Lustig, Lwów.

## DLA PRZEJEZDNYCH

Ręcznie malowane z Artystycznym Wykonaniem  
Pudełka Drewniane i Kartonowe  
z Pamiątkami Krakowa i Grunwalda  
poleca  
**Cukiernia Lwowska**  
ulica Floryańska L. 45.

## Zaproszenie do subskrypcji.

Dobrze prosperujące przedsiębiorstwo przemysłowe, „Spółka z ogran. odpowiedzialnością w Krakowie” podwyższa celem powiększenia eksportu swoich wyrobów na Bałkan, do Belgii, Szwajcarii a w szczególności do Niemiec (gdzie Spółka uzyskała wyjątkową koncesję jaką w Austrii jedynie tylko jedna z największych wiedeńskich fabryk posiada) swój kapitał zakładowy.  
Jeden udział ustawowo wynosi K 500—.  
Połowa (K 250—) ma być przy subskrybowaniu wpłaconą, druga połowa zaś w miarę podnoszenia się eksportu i uchwwały Walnego zgromadzenia udziałowców.  
Prospekty, deklaracje przystąpienia wydają i subskrybowane kwoty, na rachunek bieżący Spółki przyjmują (aż do przeprowadzenia ustawą przewidzianych formalności kontraktu).  
Filia Żywnościenska Banka w Krakowie, Rynek 17  
Spółka fakturowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 3  
Biuro „Słowo“ w Krakowie, ul. Wrzesińska 1.  
Kierownik „Spółki“ i największy jej udziałowiec, ręczą za najmniej 10% czystego zysku swoimi 11 000 K wynoszącymi udziałami.

Obecnie znajduje się  
Stradom 3. Stradom 3.  
**Skład Płótna**  
bielizny męskiej, damskiej i dziecienniej, jakoteż stołowej firmy  
**GROSSFELD i METZGER**  
Obstalniki na wyprawy uskutecznią się najtaniej.

# Emanuel Spitzer

Założona w r. 1883 Iglawa (Morawy) Założona w r. 1883  
**FABRYKA ETERYCZNYCH OLEJKÓW i ESENCYI**  
poleca:  
Najlepsze esencje rumowe, Najprzedniejsze esencje likierowe, Eterowe olejki, Etery owocowe, Sokli owocowe, prawdziwe rafinady cukru kolorowego. Farby do likierów i cukierków.  
Cenniki darmo i oplatnie.  
Zastępca na Galicyę i Bukowinę: Michał Engel, Kraków, Dietłowska 101.

Praktyczna nowość! Praktyczna nowość!  
Wyrób krajowy!  
**FERRUGINOL**  
w kawałkach po 12 hal., 15 hal. i 20 hal.  
Najnowszy środek do czyszczenia metalli, zamiast szmirgłowego płótna, szmirgłowego papieru i pasty do metalli.  
Rzecz zgrabna i trwała, a więc tania. Rzecz zgrabna i trwała, a więc tania.  
Wyrabia fabryka gumy do wycierania (Radyrki), laków do pieczętowania i masy francuskiej do podłóg  
**M. Thorna w Krakowie, ul. Gazowa 8.**  
Do nabycia we wszystkich handlach materiałowych, żelaza i papieru. Główny zastępca dla Galicji i Bukowiny Ignacy Nüssenfeld w Krakowie, ulica Zielona 16.



## STRZELBY.

|            |           |
|------------|-----------|
| Jednolufki | od K. 20— |
| Dubeltówki | 25—       |
| Flaberty   | 30—       |
| Revolwery  | 5—        |
| Pistolety  | 2—        |

Przeprawy tania. Bezpośrednie dostawy darmo i oplatnie.  
**FRANCISZEK DUŠEK**  
fabryka broni  
Spółna s. d. Skarżyska Główny Nr. 115

# Palacza

do wapiennika z piecem okręgowym samodzielnego trzeźwego z płacą kor. 150 z mieszkaniem i opałem poszukuje się.  
Zgłoszenia pod L. W. G. do działu inseratowego Naprzodu ul. św. Marka 21.



Przez Wysokie C. K. Namiestnictwo koncesjonowane  
**Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec)** sprzedaje bilety okrętowe do Ameryki  
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.  
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.  
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.  
Prospekty darmo i oplatnie



:: :: Kasa i kantor wymiany otwarte

bez przerwy przez cały dzień od godz. 8 rano do 7 wieczór.

# Centralny Bank Czeskich Kas Oszczędności

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPORITELEN

:: :: :: Telefon liczba 1170.

Filia w Krakowie, Rynek główny L. 42, Linia A-B.

Adres telegr.: „Sporobanka“.

Wadya i kancye.

Wkładki oszczędności koron 115,000.000.—.

Wkładki na książeczki 4% do 4½%.

Wszelkie inne interesa handlowe w ramach statutu.

Wchód od ulicy św. Jana L. 1, I. piętro.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy.

Przyjemny i miły smak ogólnie znanego, przez lekarzy gorąco polecanego, kaszel uśmierzającego, trudności w oddechaniu usuwającego środka

**THYMOMEL SCILLAE**  
umożliwia użycie tego leku nawet u małych dzieci.

Setki lekarzy wydało orzeczenia o zdumiewającym, szybkim działaniu środka Thymomel Scillae przy kokluszu, jakoteż przy innych rodzajach kaszlu kurczowego.

Proszę zapytać swego lekarza.

1 flaszka 2:20 K. Poczta franco za poprzednim nadesłaniem 2:90 K., 3 flaszki za poprzednim nadesłaniem 7 K., 10 flaszek za poprzednim nadesłaniem 20 Kor.

WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY:

**B. FRAGNERA apteka,**

c. k. nadw. dostaw.

PRAGA III, Nr. 203.

Do nabycia we wszystkich aptekach. W Krakowie w aptekach: M. Mastowski, M. Redyk, K. Wiszniewski.

Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.

Wszehświatowy Instytut  
— Obcych Języków —  
**The Berlitz Schools**

w Krakowie, ul. św. Jana 3, I. piętro podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcji, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego, na które zapisać się można każdego czasu.

Nadto dnia 1 i 16 b. m. rozpoczną się zbiorowe wieczorne kursa języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego za opłatą zniżoną. Opłata ta wynosić będzie K 19.— za kurs 4-miesięczny. 821

Kto chce wyjechać

do Ameryki

za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkim zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy przewozowej i spedycyjnej

**B. Karlsberga**

w Hamburgu,

Ferdinandstrasse 55 g.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyji agencji poszukiwani.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

**D. BUCHNER**

na parterze w realności mojej pod l. 23 na Stradomiu, przeniosłem do tego samego domu na

1-sze piętro

obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję i daję na spłaty miesięczne. Najnowsze towary na obecny sezon, jako to: plusze, welwety angielskie, materiały sukienne, wełniane i jedwabne na kostiumy, suknie i bluzki, oraz nowości karnawałowe w sukniach koronkowych, tiulowych, w popelinowych i crêpe de chine. Wielki wybór dywanów, chodników, kap pluszowych i koronkowych, portyer, stor tiulowych i firanek po znacznie niższych cenach. Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci

**D. BUCHNER.**

!!!  
**15 paczków**  
za 1 Koronę  
**Szewska 23**

**Marmolady**

Morelową  
Owocową  
Wiśniową  
Malinową  
Poziomkową

poleca

**Wojciech Olszowski**  
w Krakowie, Mały Rynek.  
róg ul. Szpitalnej.

Ożywienie krążenia krwi, podniecenie czynności nerwów, zahartowanie skóry przeciw oziębieniu wywołuje

Jako woda do mycia głowy, płukania ust względnie zębów, do upiększenia urody niezbędna jest

## Wódka francuska Diana

**Lekarz pański**

zaleca chętnie Diana wódkę francuską ze względu na jej działanie dezynfekcyonujące i orzeźwiające, co przypisać należy jej składnikowi „mentol”. Głównym składnikiem Diana wódki francuskiej jest podwójnie wyparowany wyciąg wina.



**DIANA**

**Przyjaciółką domu**

w całym tego słowa znaczeniu nazwać można naszą Diana wódkę francuską ze względu na jej bardzo skuteczne działanie, przystępną cenę i wielostronne użycie. Cena małej flaszki K 1-50, średniej flaszki K 1-20, wielkiej flaszki K 2-40. Dostać można wszędzie, a jeżeli nie, to od Diana-Franzbranntwein - Produktion Ges. m. b. H., Wiedeń, I., Hohenstaufeng. 5 I.



**BAKAO**

KAKAO Z BANANÓW  
jest pożywna a lekko strawna  
AMARŚNER, KRÓL WINOHRADY.

(Marka ochronna).

A. MARSZNER, KRÓL. WINOHRADY KOŁO PRAGI.

**BANANOWE KAKAO.**

Z powodu dużej zawartości kwasu fosforowego jest Bakao najlepszym pożywieniem dla

ludzi nerwowych, rekonwalescentów i wątłych dzieci.

Bakao — bananowe kakao wyrabia i w handel wprowadza tylko Pierwsza czeskie Towarzystwo akcyjne fabryk wschodnich cukrów i czekolady w król. Winohradach, dawniej A. MARSZNER.

Na składzie u firmy: Szymon Loria, Kraków.

Do nabycia:

1. w blaszanych patent. puszkach, 1 puszka K 1.—
2. w pakietkach po . . . . . K —50

Odsprzedającym znaczny rabat.

Prawdziwa tylko

z tą marką ochronną:



Do nabycia:

w aptekach, drogueryach, handlach kolonialnych i cukierniach.

• Miliony gospodyń czyszcą

Ekstraktem

**Globus**

Najlepsza w świecie pasta do metali

Nikt chętnie nie choruje

na reumatyzm, pedagrę, nęwralgię i oziębiny, a przecież znajdują się ludzie, którzy są za wygodni, aby sobie zakupić znane i przez lekarzy zalecane

**CONTRHEUMAN**

(marka ochr. dla mentolowo-salicylizowanego ekstraktu kasztanów) który to środek łagodzi i uspokaja bóle, usuwa obciążenia, przywraca napowrót władzę w poruszaniu się stawów, usuwa nieprzyjemne swądzenie. Działa skutecznie przy nacieraniu, masowaniu lub w okładach. 1 tuba 1 kor.

Wyrób i skład główny

**B. FRAGNERA Apteka**

c. k. dostawcy dworu PRAGA III, Nr. 203.

Za poprzednim nadesłaniem K 1-50 przesyła się 1 tubę franco.

Za poprzednim nadesłaniem K 5— przesyła się 5 tub franco.

Za poprzednim nadesłaniem K 9— przesyła się 10 tub franco.

Uważać należy na nazwę preparatu i wytwórcy. Do nabycia w Krakowie w aptekach pp. Mastowskiego, M. Redyka, K. Wiszniewskiego.

PIERWSZA KRAJOWA  
Ces. Król. uprzyw.

**Fabryka aparatów do piwa i lodowni**

**P. Horowitz**  
Kraków, Rynek kleparski 4.

Wielki wybór aparatów do piwa najnowszej konstrukcyi z urządzeniem higienicznym własnego wynalazku. Niezbędne w każdym lokalu — a nie droższe od starych systemów.

**Ceny konkurencyjne!!**




Wypożyczam naczynia na bale i zabawy. Floryańska 6.

**Skład porcelany i szkła**

poleca wyprawy ślubne jako to: Serwisy stołowe, kawowe i kompletne urządzenia kuchenne  
**A. EDER, Floryańska 6.**

Wypożyczam naczynia na bale i zabawy. Floryańska 6.